Redakcja tel. 128.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry!).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 347 Łódź poniedziałek 13 grudnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
przed tekstem str. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 60 gr., nekrologi 25 gr., wyjca. 75 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Samoloty japońskie zatopiły „pływającą ambasadę amerykańską".

Beznadziejna sytuacja Nankinu.

SZANGHAJ, 13.12. — Samoloty japońskie zatopiły między Nankinem i Wuho amerykańską kanonierkę „0-6". Była to t. zw. „pływająca ambasada amerykańska". Na pokładzie kanonierki znajdowało się 65 osób, w czym czterech sekretarzy ambasady. 54 osoby między którymi znajdują się sekretarze ambasady, dopłynęło do brzegu Istnieje obawa, że 10 osób zginęło, a wiele jest rannych. Również kilka statków-cystern „Standard Oil Company" zostało zatopionych.

Zatonięcie kanonierki „Panay" nastąpiło koło 1-ej w nocy według czasu londyńskiego. Pierwsze wiadomości nadeszły z Nankinu do Szanghaju, a stamtąd do Waszyngtonu, mniej więcej w trzy godziny później.

Prezydent Roosevelt, którego natychmiast poinformowano o wypadku, polecił podawać sobie dalsze wiadomości w tej sprawie. Admiralicja amerykańska zarządziła natychmiast przeprowadzenie śledztwa.

Zatonięcie kanonierki „Panay" i spowodowanie śmierci 18-tu osób jej załogi jest niewątpliwie najpoważniejszym incydentem, jaki dotychczas zaszedł między Japonią i mocarstwami w toku walk w Chinach.

ODCIĘCIE ODWROTU?..

TOKIO, 13.12. — Oddziały japońskie, które od wczorajszego popołudnia zajmowały południową bramę Nankinu, rozszerzyły wieczorem kontrolę na cały południowy odcinek fortyfikacyj miejskich. Lotnictwo japońskie zniszczyło obserwatorium astronomiczne na „Górze Purpurowej". Z drugiej strony japońska flotylla rzeczna, przełamawszy zapory, zbliżyła się do Nankinu i otworzyła ogień na chińskie baterie, broniące z tej strony miasta. Wreszcie przednie straże japońskie, które przeszły na północny brzeg rzeki Jang-Tse, osiągnęły wieczorem Puken pod Nankinem z zamiarem odcięcia odwrotu oblężonym.

ZŁY HUMOR ANGLIKÓW.

LONDYN, 13. 12. — Prasa londyńska wyraża oburzenie z powodu zaatakowania przez japońskie baterie polowe i samoloty kanonierek brytyjskich na rzece Żółtej, co spowodowało śmierć jednego marynarza brytyjskiego i zranienie 2 innych. Spodziewają się, że premier Chamberlain złoży dziś w Izbie Gmin oświadczenie.

W Hiszpanii — spokój na wszystkich frontach.

SALAMANKA, 13. 12. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco podaje, że na różnych frontach nie zanotowano żadnych ruchów wojsk.

Zjazd gości w Doorn

HAGA, 13. 12. — Do Doorn zjechał w odwiedziny do b. cesarza Wilhelma b. następca tronu i szereg książąt i księżniczek niemieckich.

Zgon 110-letniej staruszki

CZERNIOWCE, 13. 12. — We wsi Kokierleny koło Konstancy zmarła w wieku lat 110 niejaka Maria Pruna.

„Upiór Paryża"

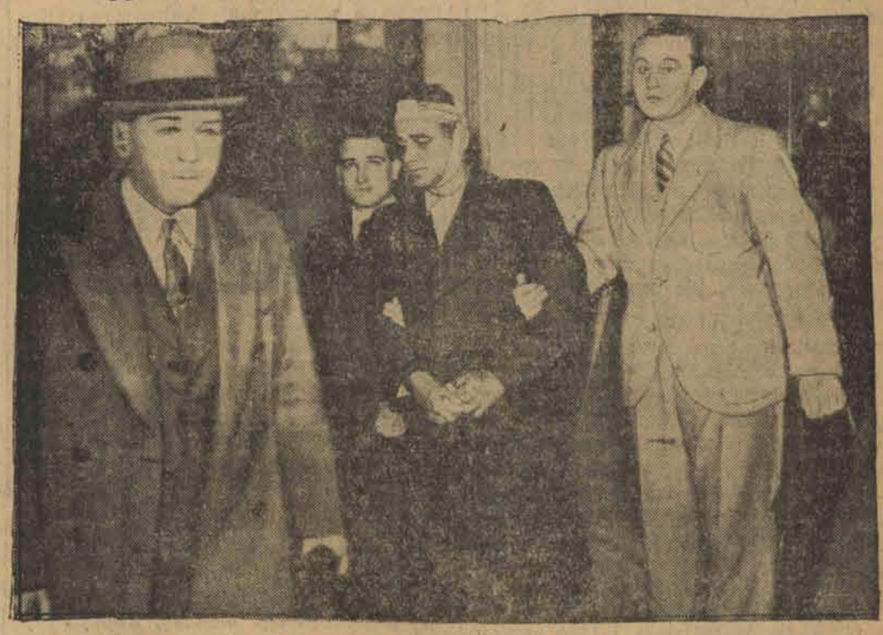

Weideman (z obwiązaną głową) prowadzony do sędziego śledczego.

Człowiek, nazywany przez prasę francuskom najpotworniejszym zbrodniarzem stulecia. Niemiec Weidmann, wyznał wszystko.

Systematycznie wyliczył swe ofiary, sposób ich mordowania i miejsce, gdzie znajdują się trupy. —

— Zabiłem miss Jean de Koven, napadłem na nią z tyłu. Udusiłem. Upadła jak lalka. Pochowana jest pod tarasem mojej willi.

— Zabiłem szofera Couffy. Strzeliłem mu w tył głowy. To wystrzał niezawodny, nigdy nie chybia. I ten wystrzał na szosie Orleańskiej nie chybił.

— Zabiłem Rogera Leblonda. Strzeliłem mu dwukrotnie w tył jego głowy. Upadł bez wydania okrzyku. Używam po dziś dzień jego wiecznego pióra i noszę jego szelki.

— Zabiłem Artura Fromera, siostrzeńca Schotta. I do niego strzeliłem z tyłu w głowę. Męczył się dłuższą chwilę zanim skonał. Pochowałem go w piwnicy mojej willi.

— Zabiłem Raymonda Lesobra w ten sam sposób, co tamtych: kulą w tył głowy. Potrzebne mi były pieniądze, więc go zabiłem. Pochowany w willi „Mon Plaisir".

Eugeniusz Weidmann swymi straszliwymi zbrodniami dla rabunku, cynizmem z jakim to teraz wyznaje i spokojem, przypomina największych zbrodniarzy świata.

Dziś rano przybyły do stolicy zwłoki ofiar „Douglasa".

NAGŁY ZGON OJCA ŚP. WINNIKA.

WARSZAWA, 13.12. — Onegdaj wieczorem przybyły do Lwowa zwłoki pięciu ofiar katastrofy samolotu polskiego w Bułgarii. W obecności narzeczonej radiooperatora śp. Mariana Winnika, która przybyła specjalnie do Lwowa samolotem z Warszawy, pracownicy „Lotu" przenieśli zwłoki śp. Winnika do wagonu polskiego. W wagonie bulgarskim znajdowało się

około 30 wieńców.

Wagon ten odjechał w niedzielę o północy do Warszawy, dokąd przybył dziś rano o godz. 9.40, zaś wagon polski ze zwłokami śp. Winnika odjechał ze Lwowa w poniedziałek o godz. 7 rano do rodzinnego miasta śp. Winnika, Doliny, dokąd przybył po godzinie 10 rano. Zwłoki zostaną przeniesione do domu rodzinnego, a pogrzeb odbędzie się we wtorek po nabożeństwie w cerkwi grecko-katolickiej.

Do Lwowa nadeszła wiadomość, że w sobotę rano zmarł w Dolinie nagle ojciec śp. Mariana Winnika, możliwe, że wskutek ostatnich przejść i zmartwień. Z najbliższej rodziny śp. Winnika pozostaje przy życiu jedynie matka jego, gdyż śp. Marian Winnik był jedynakiem.

Votum kardynała Gerlier

dla klasztoru Jasnogórskiego

Reprodukujemy fotografię, przedstawiającą drogocenną chorągiew, ofiarowaną jako votum dla klasztoru Jasnogórskiego przez biskupa Lourdes kardynała Gerlier. Chorągiew ta została po poświęceniu uroczyście zawieszona w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

Olbrzymia dziura w kadłubie pięknego statku „Prezydent Hoover".

MANILA, 13.12. — Statek „Prezydent Mc. Kinley", który przybył na pomoc statkowi oceanicznemu „Prezydent Hoover", przejmuje obecnie przewiezionych na wyspę Koiszoto pasażerów i załogę. W niedzielę wieczorem krążownik japoński wziął na pokład 200 rozbitków. Istnieje obawa, że niedawno kosztem 8 milionów dolarów wybudowany o wyporności 21900 ton statek oceaniczny „Prezydent Hoover" zostanie rozbity przez fale. Wszelkie usiłowania zdjęcia statku ze skały, która przebiła olbrzymią dziurę, spełzły na niczym.

Szczegóły tragedii miłosnej w Kielcach.

Zakochany bez wzajemności fryzjer zastrzelił piękną absolwentkę szkoły zawodowej.

KIELCE, 13.12. — Wczoraj huk dwóch po sobie następujących wystrzałów rewolwerowych zbudził służbę i gości hotelu Francuskiego w Kielcach. W jednym z pokoi na I-szym piętrze leżała z przestrzeloną skronią na łóżku 17-letnia Irena Piruszówna, a obok niej w kałuży krwi z rewolwerem w ręce, Stanisław Wątorski, czeladnik fryzjerski z Kielc.

Przybyła na miejsce policja przeprowadziła szczegółowe śledztwo, które ustaliło, że Piruszówna, jako absolwentka państwowej Szkoły Zawodowej przybyła przed dwoma miesiącami do Kielc, gdzie objęła posadę ondulatorki w zakładzie fryzjerskim. W młodej i przystojnej ondulatorce zakochał się czeladnik fryzjerski, Stanisław Wątorski, lat 25, który zaczął ją prześladować swoją miłością. Piruszówna zakochana była w młodym dziennikarzu i nie chciała słyszeć o Wątorskim, który nie odpowiadał jej ani inteligencją, ani wykształceniem. Ostatnio Piruszówna nie mogąc odsunąć od siebie Wątorskiego, postanowiła wyjechać z Kielc do rodziców, do Częstochowy. Na dworcu kolejowym spotkał ją Wątorski i przeszkodził jej w odjeździe. Wtedy Piruszówna postanowiła odjechać następnym pociągiem, odchodzącym wcześnie rano i udała się do hotelu Francuskiego i kazała się obudzić służbie o godz. 4 rano. W międzyczasie Wątorski znalazł dziewczynę w hotelu i zaczął dobijać się do drzwi. Po godzinnym awanturowaniu się, Piruszówna wpuściła Wątorskiego do pokoju. Po pewnym czasie padł jeden strzał, a za nim drugi. Śledztwo ustaliło, że Wątorski zastrzelił śpiącą w ubraniu Piduszównę, a drugim strzałem pozbawił się życia. Zwłoki obojga przewieziono do kostnicy szpitalnej.

Dolar 5.25

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.25, funty angielskie 26,27, franki szwajcarskie po 121.60 (za 100), franku francuskie — 17.70, za liry włoskie płacono 21.00.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zniesiony uścisk dłoni.

Oficjalny ukłon w rumuńskim harcerstwie.

CZERNIOWCE, 13. 12. — Rumuński minister oświaty wydał okólnik, zakazujący uczniom szkół średnich witania się między sobą przez uścisk ręki, jako sposób, za pomocą którego mogą przenosić się różne choroby.

Obecnie uczniowie mają oddawać sobie ukłon harcerski przez podnoszenie prawej ręki.

Nagrody Akademii Literatury dla młodzieży gimnazjalnej

W czasie dorocznego zebrania Polskiej Akademii Literatury, odbyło się uroczyste rozdanie nagród młodzieży gimnazjalnej Kuratorium Poleskiego, która zdobyła pierwszeństwo w tegorocznym konkursie polonistycznym. Na zdjęciu moment wręczania przez prezesa P.A.L. Sieroszewskiego pierwszej nagrody uczennicy Marii Woloszynównie. Wręczając nagrody, prezes Sieroszewski wyraził życzenie, aby nagrody te były symbolem ukochania przez młodzież literatury polskiej, która winna być dla nich źródłem bogacenia i podniesienia ducha.

Ziemia z pola walki.

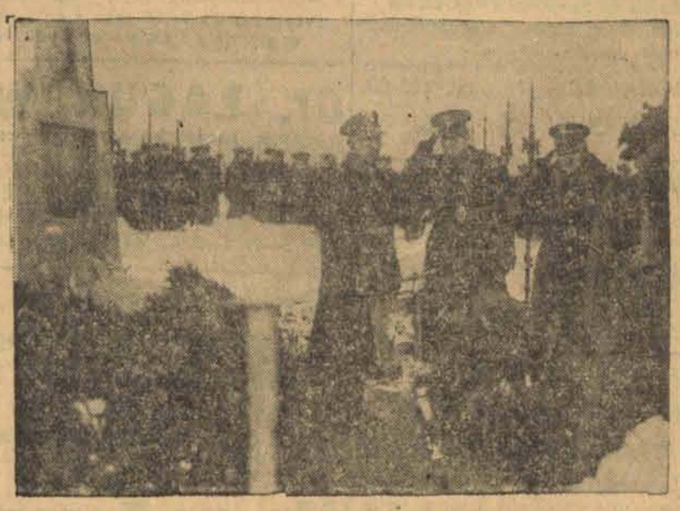

Moment pobierania ziemi z cmentarza wojskowego w Wilejce przez delegację stacjonującego w Łucku pułku piechoty. W Wilejce bowiem pułk ten stoczył krwawe boje w walkach o Niepodległość Ojczyzny. Urna z ziemią zostanie umieszczona w sali piechoty na Wawelu

Nowoczesny SALON RADIO-APARATÓW lamp i żyrandoli „DANIEL LEIB" 96 Piotrkowska 96 tel. 271-07 i 174-74 urządza z okazji otwarcia
Tani tydzień sprzedaży
Wszelkie modele i typy radio-aparatów. Piękne i nowoczesne lampy i żyrandole w wielkim wyborze **Zapraszamy do nieobowiązującego obejrzenia naszych salonów**
Bezpłatne sprawdzanie emisji wszelkich lamp radiowych.

Kolejność inwestycyj rządowych.

Przemówienie min. Kwiatkowskiego.

WILNO, 13. 12. — Na konferencji gospodarczej ziem północno-wschodnich wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie w którym powiedział m. in.:

Choć stoimy na stanowisku prymatu inicjatywy gospodarki prywatnej, to jednak zadanie jest tak wielkie i tak ważne wprost dla egzystencji Polski, że wyniki nasze musimy zjednoczyć, że cel wspólny musimy wszyscy dokładnie widzieć i wszyscy chcieć ten cel gospodarczy zrealizować. Zadania te spadają zarówno na samo społeczeństwo, jak też i na rząd.

Jeżeli idzie o inwestycje, to obecnie kładziemy nacisk na sprawy, związane z pełnym wyposażeniem przemysłu, pracującego dla obrony i całości państwa, a na stępnie na inwestycje komunikacyjne (kołowe, wodne i powietrzne), mające usunąć zapory ruchu, gdyż ekonomia to ruch — energetyczne (mające wyprzeć anachroniczne metody produkcji), surowce (a więc mające wyprzeć zbędną zależność obcych).

Te trzy grupy stanowią jedną wspólną tendencję, wyrastającą z tego samego pnia: podniesienia potencjału obronnego.

Jest jeszcze druga gałąź, wyrastająca z tego samego pnia. Należy do niej zagadnienie szkolnictwa, sprawa równomiernego rozwoju wszystkich funkcyj społecznych w Polsce, a więc handlu, przemysłu, bankowości, rzemiosła, wolnych zawodów etc. i wreszcie zagadnienie związania największej ilości ludzi z własnym warsztatem pracy, zdolnym do wypracowania egzystencji dla rodziny, a przede wszystkim warsztatem rolnym.

Nie zapominajmy, że są inwestycje wykonywane w centrum, które mogą mieć ziaczeoie podstawowe dla kresów wschodnich i zachodnich.

Oczywiście, nie może być przesady w skoncentrowaniu urządzania Polski na pewnym terenie. Pragnąłem tylko podkreślić że stanowimy jeden organizm i nie możemy fragmentaryzować leczenia poszczególnych części organizmu gospodarczego.

Wiele postulatów ziem północno-wschodnich zostało zrealizowanych w ostatnich dwu latach.

Panowie ministrowie wskazali przykładowo na zamierzenia inwestycyjne rządu w roku 1938 na ziemiach północno-wschodnich. Są one w milionach złotych wcale poważne i dosięgną — licząc wszystkie źródła wydatków — cyfry 30 milionów złotych.

Jeżeli istnieje i tu rozpiętość między postulatami i możliwościami, między potrzebą a realizacją, to proszę dobrze ocenić trudności nie tyle może rządu, ile raczej wyniszczonego niewolą, wojną i kryzysem państwa polskiego.

Po przemówieniu wicepremiera marsz. Prystor zamknął konferencję, dziękując przedstawicielom rządu i instytucyj rządowych za przybycie i wysłuchenie dezyderatów.

Trzy strzały do rówieśnika

TRAGICZNY POWRÓT DO DOMU.

WIELUŃ, 13. 12. — We wsi Kraszewice miała miejsce krwawa bójka wynikła, jak zwykle na tle osobistych porachunków.

Bójka, w czasie której użyto nawet broni palnej, szczęśliwym tylko trafem zakończyła się bez śmiertelnych ofiar.

Pierucki Bolesław (lat 21) wracając wieczorem do domu wraz ze swym bratem Szczepanem oraz siostrą i kuzynką, zaczepiony został przez Zawadę Adama i innych.

Po krótkiej sprzeczce doszło do bójki w czasie której Zawada wyjąwszy rewolwer dał kilka strzałów do Pierucklego.

Szczęśliwym trafem dwa strzały skierowane w głowę i piersi chybiły trzecim zaś P. ugodzony został w lewą rękę.

Ranny Pierucki, któremu kula rewolwerowa utkwiła w kości napiąstka lewej ręki, udał się do szpitala w Wieluniu.

Sprawcą postrzelenia zajęła się policja.

Ogólnopolski zjazd spółdzielni mieszkaniowych.

Kto wyjeżdża z Łodzi?

ŁÓDŹ, 13. 12. — W piątek bieżącego tygodnia wyjeżdżają z Łodzi delegaci Stowarzyszenia „Spółdzielnia Mieszkaniowa" (Lokatorska 9) na pierwszy w Polsce ogólnopolski zjazd spółdzielni mieszkaniowych.

Zjazd ten ma na celu omówienie spraw dotyczących: obniżenia odsetek od pożyczek zaciągniętych przez spółdzielnie mieszkaniowe w Banku Gospodarstwa Krajowego, oddłużenia wszystkich spółdzielni mieszkaniowych i dalszego rozszerzenia budownictwa mieszkaniowego przez spółdzielnię.

W zjeździe z ramienia Stow. „Spółdzielnia Mieszkaniowa" w Łodzi wezmą udział pp. Martynowski, Ajnenkiel E., Berent M., Mater K. i Kołudzki T.

WARUNKI MIESZKANIOWE W ŁODZI

pogarszają się z roku na rok

ŁÓDŹ, dnia 13 grudnia. — W zw. zaw. „Praca" odbyło się zebranie delegatów i poborców fabrycznych.

Na zebraniu tym między innymi omówiono sprawy dotyczące zagadnień ubezpieczeniowych oraz warunków mieszkaniowych.

Po dyskusji zebrani w sprawie warunków mieszkaniowych stwierdzili, iż stosunki mieszkaniowe dla warstw pracujących uległy znacznemu pogorszeniu. O ile bowiem w roku 1921 na jedną izbę przypadało od 2 do 3 osób, o tyle w roku 1931 od 2 do 5, zaś obecnie stosunek ten jeszcze bardziej się zwiększył.

Wobec powyższego zebrani domagają się: powiększenia kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego na budowę domów o małych mieszkaniach, powiększenia kredytów na budownictwo prowadzone przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych we wszystkich ośrodkach przemysłowych, utrzymanie ochrony lokatorów, dopóki nie będzie wybudowana dostateczna ilość mieszkań jedno i dwuizbowych i dopóki zarobki nie wzrosną do takiej wysokości, by stosunek ich do wysokości komornego osiągnął normy przedwojenne, utrzymania moratorium mieszkaniowego.

Powyższe uchwały w formie memoriału przesłane zostaną kompetentnym czynnikom.

SKUTKI NADMIERNEJ „WILGOCI".

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 13.12. — W mieszkaniu własnym przy ul. Racławickiej 35 zasłabła nagle 31-letnia Zofia Jaszczak. Przybyły lekarz pogotowia przewiózł chorą do szpitala św. Elżbiety.

— Anna Komarkiewicz — bezrobotna, lat 32, zam. przy ul. Piotrkowskiej 257 odniosła w czasie bójki ranę ciętą i tłuczoną. Po opatrzeniu pobitej Anny, pozostawiono ją na miejscu.

— W bójce przy ul. Napiórkowskiego poszkodowany został 26-letni Stefan Lorak, robotnik, zamieszkały przy ul. Sosnowej 28. Lorak, uderzony ostrym narzędziem, odniósł rany głowy i palców. Pobitego przewieziono do lokalu 12-go komisariatu, gdzie przybyły lekarz pogotowia miejskiego, udzielił mu pierwszej pomocy, pozostawiając ofiarę na miejscu.

— Gwiazdowski Bronisław, lat 20, zam. Krucza 6 wracając do domu w stanie nietrzeźwym upadł i pokaleczył się na ul. Wólczańskiej. Pijanego opatrzono i pozostawiono na miejscu.

— W rozprawie ulicznej na Widzewie odnieśli obrażenia ciała Gzik Kazimierz, lat 30, robotnik, zam. przy ul. Wilanowskiej 6 oraz Brzeziński Jan, zamieszkały przy ul. Niciarnianej 18. Wymienieni odnieśli szereg ran ciętych i tłuczonych

— Ponadto w bójkach i porachunkach osobistych odnieśli rany następujący łodzianie: Kukuła Józef, lat 44 (Żytnia 18), Wolny Władysław, lat 21 (Spacerowa 13), Trulak Władysław lat 32 (Warneńska 26a), oraz Mizys Zygmunt, lat 28, zam. przy ul. Pojnej 11. Powyżej wymienieni pobici zostali tępymi i ostrymi narzędziami a po opatrunku, pozostawieni na miejscu

DESPERACKI CZYN MŁODEJ KOBIETY.

TOMASZÓW MAZ., 13.12. — Wczoraj w nocy w hotelu „Paryskim" w Tomaszowie Maz. usiłowała popełnić samobójstwo 21 letnia Stanisława Bieniek bez stałego miejsca zamieszkania. Desperatka zamknęła się w wynajętym pokoju, a następnie nożem poderżnęła sobie tętnicę u lewej ręki. Wypadek ten odkryła służba hotelu, która otworzyła drzwi i zastała nieprzytomną Bieniek leżącą na podłodze w kałuży krwi. Desperatkę przewieziono w stanie groźnym karetką pogotowia do szpitala miejskiego. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy.

Zagadkowe zatrucie dwu rodzin.

Władze zarządziły ewakuację mieszkańców domu.

ŁÓDŹ, 13 grudnia. — Dziś o godz. 6-ej rano pogotowie Czerwonego Krzyża zawezwane zostało na ul. Zagajnikową 16, gdzie w zagadkowych okolicznościach zatrute zostały dwie rodziny, mieszkające w małym domku.

Lekarz pogotowia ratunkowego stanął wobec zagadki, bowiem objawy, zaobserwowane u poszkodowanych osób nie charakteryzują ani zatrucia gazem świetlnym, ani czadem, ani wreszcie pokarmem. Ofiarami zagadkowego wypadku jest rodzina Prosolów: Antoni lat 67, Marianna, lat 51 i syn Jakubiński Henryk, lat 26. Druga rodzina w tajemniczych okolicznościach zatruta to Obadowscy: Władysław lat 31, Bronisława lat 22, Henryk — lat 3 i pół.

Po zastosowaniu środków zapobiegawczych przywrócono wymienione rodziny do przytomności, przy czym wobec tajemniczych okoliczności — władze bezpieczeństwa zarządziły opróżnienie domu przy ul. Zagajnikowej.

ŻYCIE KUTNA.

MIESIĄC ARESZTU ZA KRADZIEŻ ŻYTA.

Sąd Grodzki w Kutnie rozpatrywał sprawę Wasiaka Jana, zamieszkałego we wsi Jaroszewice, gmina Wojszyce o kradzież 80 kg. żyta na szkodę Pawlaka Wincentego. Sąd po przesłuchaniu świadków wymierzył Wasiakowi 1 m-c bezwzględnego aresztu.

DESPERACKI CZYN.

Pracownik szpitala św. Jana, Stańczyk Jan, lat 21 powiesił się rano około godziny 6-ej na pasku od spodni. Denata znaleziono wiszącego na płocie w ogrodzie szpitalnym. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny samobójstwa.

POSRZELENIE.

Na ulicy Gołogowieckiej w Kutnie został postrzelony Stanowski Edward zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 2.

Stanowski, który rozwozi pieczywo u p. Turzyna, rano przybył do pracy nie przeczuwając, jakie nieszczęście go spotka. Gdy wjechał na ulicę Gołogowiecką nagle z ukrycia padł strzał. Kula przebiła mu nos i zatrzymała się w policzku. Natychmiast przewieziono go do szpitala św. Jana na operację.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Japończycy zaatakowali kilka angielskich okrętów wojennych na rzece Jangtsekiang, zarówno z dział polowych jak i samolotów. O zajściach poinformowano Foreign Office oraz dowódcę floty brytyjskiej w Chinach admirała Little.

Walka o Nankin trwa. Chińczycy bronią się bohatersko.

(—) Wczoraj rano przybył do Białogrodu min. Delbos. Po zakończeniu oficjalnego powitania doszło do demonstracji extremistów. Podczas rozpraszania manifestantów jedna osoba została zabita, kilkanaście rannych.

(—) W Paryżu grupa około 150 inwalidów położyła się na jezdni, aby poprzeć swe żądania podwyżki rent. Dopiero perswazje dyrektora policji skłoniły inwalidów do udania się domów.

(—) Wczoraj wyjechała do Rzymu delegacja polska wojskowo - legionowa, celem rewizytowania kombatantów włoskich w składzie następującym: gen. Wieniawa - Długoszowski — przewodniczący delegacji, gen. Boruta - Spiechowicz, płk. Jasnicki, mjr Axentowicz, poseł Starzak — prezes K.P.W., poseł Drozd - Gierymski i prof. Jakubski.

(—) Wczoraj zakończony został zjazd inwalidów wojennych w Warszawie i wybrany został nowy zarząd.

(—) Wczoraj obradował w Warszawie zjazd ugrupowań zachowawczych. W zjeździe brało udział około 400 osób. Na zjeździe powstało stronnictwo zachowawczo - polityczne (konserwatywne), łącząc wszystkie ugrupowania konserwatystów.

Zebranie zagaił sen. Janusz Radziwiłł, a przewodniczył sen. Zygmunt Leszczyński, referat polityczny wygłosił sen. Radziwiłł, a referat gospodarczy prof. Adam Krzyżanowski.

Po dyskusji przyjęto statut nowopowstałego stronnictwa zachowawczego oraz dokonano wyborów do władz.

Prezesem stronnictwa wybrany został Adolf hr. Bniński, pierwszym wiceprezesem prof. Jerzy Michalski ,drugim wiceprezesem Wacław Brun.

Do zarządu weszli m. i. prezes Gustaw Geyer, prof. Adam Krzyżanowski, sen. Janusz Radziwiłł, Artur hr. Tarnowski i inni.

Na czele sądu stronnictwa stanął Zdzisław ks. Lubomirski.

Ponadto zjazd uchwalił rezolucję, w której powołuje się na konstytucję kwietniową, którą uważa za podstawę organizacji państwowej, odnosi się pozytywnie do hasła konsolidacji narodu, uważając deklarację płk. Koca za podstawę tej konsolidacji i zgłasza gotowość współdziałania czynnie w tworzeniu silnego i jednolitego rządu, któryby zapewnił spokój, ład i praworządność.

W dziedzinie gospodarczej rezolucja domaga się zapewnienia możliwości rozwoju inicjatywie prywatnej oraz przywrócenia warunków opłacalności warsztatów pracy.

(—) W wytwórni filmowej „Falanga" w Warszawie wybuchł pożar. Film „Kościuszko pod Racławicami" stał się pastwą płomieni. Reżyserowie Lejtes i Majblum odnieśli lżejsze, asystentka Rakowska cięższe oparzenia. Straty wynoszą ćwierć miliona złotych.

(—) W Katowicach odbył się zjazd Stronnictwa Pracy, na którym mowę polityczną wygłosił generał Haller. Nakoniec uchwalono kilka rezolucyj.

(—) Wczoraj odbył się w sali Rady Miejskiej w Łodzi zjazd członków Zw. Naucz. Polskiego przy udziale 320 delegatów. Przewodniczył p. Wasilewski.

W toku dyskusji zebrani wypowiedzieli się za koniecznością ściślej współpracy z jednej strony z nauczycielstwem szkół średnich, a z drugiej — ze związkami robotniczymi i pracowniczymi.

(—) Brązowym Krzyżem Zasługi został odznaczony Stanisław Wieczorek, woźny Wydz. Prezyd. Zarządu Miejskiego.

(—) Wskutek gołoledzi zdarzyło się wczoraj kilkadziesiąt wypadków poślizgnięć i złamania rąk i nóg.

(—) Wczoraj odbył się wiec informacyjny pachciarzy i sprzedawców mleka, którzy domagali się przedłużenia okresu rejestracyjnego, który kończy się 15 stycznia 1938 r.

(—) Wczoraj 12 bm. o g. 12 odbyła się w sali Polskiej YMCA uroczystość wręczenia odznak pocwiackich i junackich uczestnikom hufców szkolnych oraz świadectw członkiniom Koła Lokalnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

(—) Wczoraj w sali kina „Przedwiośnie" przy ul. Żeromskiego 74, odbyło się walne zgromadzenie członków Stow. „Urlopy Robotnicze". Stowarzyszenie to liczy około 2000 członków.

W wyniku dokonanych wyborów, mandaty członków zarządu Stow. „Urlopy Robotnicze" otrzymali: dr Julian Golde, Bronisław Kulesza, Mieczysław Jaroszewski, Albin Sobolewski, Franciszek Kubiak, Matusiak Wojciech, Łopaciński Władysław, Ferski Franciszek, Boruciński Władysław, Płóciennik Władysław. W komisji rewizyjnej znajdują się trzej socjaliści i dwu narodowców.

(—) Na wczorajszym ogólnym zebraniu związku robotników zatrudnionych w przemyśle pończoszniczym zebrani powzięli uchwałę, domagającą się od zarządu związku wypowiedzenia umowy zbiorowej z dniem 31 grudnia rb.

Uchwała ta została spowodowana tym, że ostatnio w przemyśle pończoszniczym wprowadzono szereg nowych gatunków produkcji, co nie jest objęte warunkami płacy i pracy, ustalonymi przez dotychczasową umowę zbiorową.

PRZYMROZEK.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, dn. 13 grudnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 0 stopni. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. Ciśnienie barometryczne 746 milimetrów — spadek ciśnienia.

Wiatry południowo i południowo-wschodnie. Dziś pogoda zmienna, możliwość opadów deszczowych.

BILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONII!

Nie wyrzucaj odpadków metali — Państwo z nich zrobi użytek!

TYLKO 2.50 gr. miesięcznie kosztuje abonament „ECHA" **z odnoszeniem do domu**
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Zwirki 2 (Karola) — tel. 182-48, Piotrkowska 11 — tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Żwirki 2 (Karola) lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi 2.10 gr.

ZAGINĄŁ w sobotę wieczorem, na Piotrkowskiej przy Nawrocie czarny ratlerek, z długimi uszkami, w ciemnym kubraczku z czerwonymi naszyciami. Zwrócić za wynagrodzeniem Abramowskiego 19, m. 16. dzwonić 125-11.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. **Gustaw KOHN** Specjalista akuszer-ginekolog diatermja powrócił ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03 przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr med. **NIEWIAŻSKI** Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—1 pp.

Przychodnia **WENEROLOGICZNA** Chor. weneryczne, skórne i seksualne. Specjalny gabinet kosmetyczny. Pani przyjmuje lekarz-kobieta PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63. **PORADA 3 ZŁ.**

Dr HENRYKOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych. ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro, tel. 262-98. przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—12.30, po poł

LEKARZ - DENTYSTA **S. WATNICKA** ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33 (Róg Lubelskiej), front I piętro. przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr J. NADEL AKUSZER - GINEKOLOG ul. Andrzeja 4, telef. 228-92 przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. med. Henryk Ziomkowski Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne 6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33 przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz w niedziele i święta od 9—12 w poł

Dr med. **H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66, przyjm. codz. od 10—12 i od 5—6 po po

Edward REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych powrócił Leczenie promieniami Roentgena. Południowa 28, tel. 201-93 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. ŁAGUNOWSKI specjalista chorób wenerycznych, sekualnych i skórnych. (Gabinet Roentgeno -światłoleczniczy) powrócił Piotrkowska 70, tel. 181-83. Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Dr FELDMAN akuszer-ginekolog Kilińskiego 113 (róg Nawrot) tel. 155-77 od 3—6 w lecznicy Zgierska 24.

DR **Mikołaj Bornstein** choroby kobiece i akuszeria Piotrkowska 292, tel. 266-35 przyjmuje przed i po południu w niedzielę i święta tylko z rana.

Dr med. NITECKI choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe: NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18 przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w w niedziele i święta od 9 do12 w poł.

Dr med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel 185-49. przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr HELLER Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych. TRAUGUTTA 8. Tel. 179-90. przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz. W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

DR. BRAUN Choroby skórne i weneryczne ul. Cegielniana 4 tel. 100-57 przyjmuje od 8 do 1-ej i 5 — 9 wiecz. Niedz. i święta od . 10—1 w poł.

Deszcz w krainie słońca.
TAJEMNICE AYAYI.
WRAŻENIA Z ALEKSANDRII.

Aleksandria, w grudniu.

W pierwszym dniu naszego pobytu w krainie stinksów i piramid deszcz mżył od rana. Postanowiliśmy wobec tego udać się do muzeum. Gdy po dwóch godzinach wyszliśmy stamtąd już jaśniało przecudne słońce.

Posłuszni wskazówkom, udaliśmy się bezpośrednio do dzielnicy bazarów. Mieliśmy się przekonać, że dzisiejsza ludność Egiptu nie różni się w typie od ludności z przed 4000 lat.

Istotnie wśród labiryntu wąskich uliczek widzimy te same smukłe, czarnolice postacie kobiece, te same proste suknie, te same jaskrawo wymalowane usta i policzki i podczernione podłużne oczy, te same charakterystyczne, regularne profile, które przed chwilą oglądaliśmy w gablotach muzeum na barwnych statuetkach.

Starożytne Egipcjanki, naprzekór obyczajom innych ludów Wschodu, zażywały pełni swobody. Nieznane im było zasłanianie twarzy, a w momencie zakładania rodziny one wybierały męża i one były prawdziwymi paniami domu. Małżonek był traktowany jako uprzywilejowany gość.

Wizerunki ich przedstawiają je ubrane w wąskie płócienne szaty, sięgające do kostek, z purpurowymi wargami i policzkami, z przyciemnionymi i szerokimi brwiami i na różne kolory ufarbowanymi równo obciętymi włosami. Ulubione były w tym względzie odcienie szafirowe i błękitne.

W Aleksandrii, liczącej 40.000 mieszkańców, nie widać prawie domów murowanych. Wszyscy się gnieżdżą w drewnianych na pół rozwalonych budach.

Słychać dokoła tysiąc dialektów, migocą tysiączne kolory, grają niezliczone instrumenty.

Wszystko dokoła dyszy wielowiekową tajemnicą.

Bajeczne hafty, wstążki, tkaniny, przecudne bransolety, pierścienie, szable, pasy wszystkie te prawdziwe arcydzieła wykonywane są na miejscu przez potomków dawnych Egipcjan. Z pokolenia na pokolenie przekazują sobie oni skarby swych sekretów, a także pierwotne, pamiętające często faraonów, narzędzia pracy.

Nieco dalej ciągnie się dzielnica wróżbitów i tłumaczy snów. Ktoś, komu się przyśniły trzy garbate słonie i czarny łabędź, bez trudu dowie się, co mu to oznajmia i to w zależności od tego, czy w chwili obudzenia doznawał bólu w lewej skroni, czy też nie.

Stuletni starcy, przepowiadają losy ludzkie, odczytując tajemne znaki z tysiącletnich papirusów.

Ale największą sławą cieszy się, od Bagdadu aż do Fezu, bezzębna i bezwłosa, zgrzybiała fizycznie, lecz widząca i słysząca doskonale stara Ayaya. Biegną do niej najbardziej nawet współczesne Egipcjanki, te, które studiują na uniwersytetach i grają w bridża. „Kolejne Miss Egiptu" po swym wyborze natychmiast udają się do Ayayi, posiadaczki siedmiu zaczarowanych flakonów, zawierających lek na wszelkie cierpienia serca i ciała kobiety.

Ale Ayaya przygląda się najprzód bacznie nowoprzybyłej. O ile ta ma szczęście jej się podobać, rozpoczyna się seans. O ile klientka wydaje jej się niesympatyczna, odwraca się do ściany i niczym ubłagać się nie da.

Wybrankom udziela parę kropel cudotwórczych, szepcąc przy tym modlitwy, błogosławieństwa lub przekleństwa.

— Biada temu, komu tym olejkiem natrzesz powieki, jeżeli ośmieli się spojrzeć na inną, niż ty.

Albo:

— Niech oczy twoje błyszczą takim blaskiem, że ten, kogo kochasz, ślepy będzie na wdzięki wszystkich innych.

Jeszcze jedną osobliwością Aleksandrii są prowadzone obecnie przez egipskiego profesora Selima Hassana wykopaliska pod miastem.

Odkryto grób królowej Thent-Kawes, panującej przed 5000 lat i pozostałości nie znanego obszernego miasta, budowanego według zasad najnowszej urbanistyki: ulice szerokie, domy obszerne, a najbardziej zdumiewa system kanalizacyjny, podobny do europejskiego.

W każdym domu była łazienka z doprowadzoną bieżącą wodą.

Prastary geniusz Egiptu odradza się stale,godząc znakomicie wielowiekowe tradycje z najbardziej nowoczesnymi hasłami.

Kwieciński.

GÓRA ZASYPUJE MIASTO.

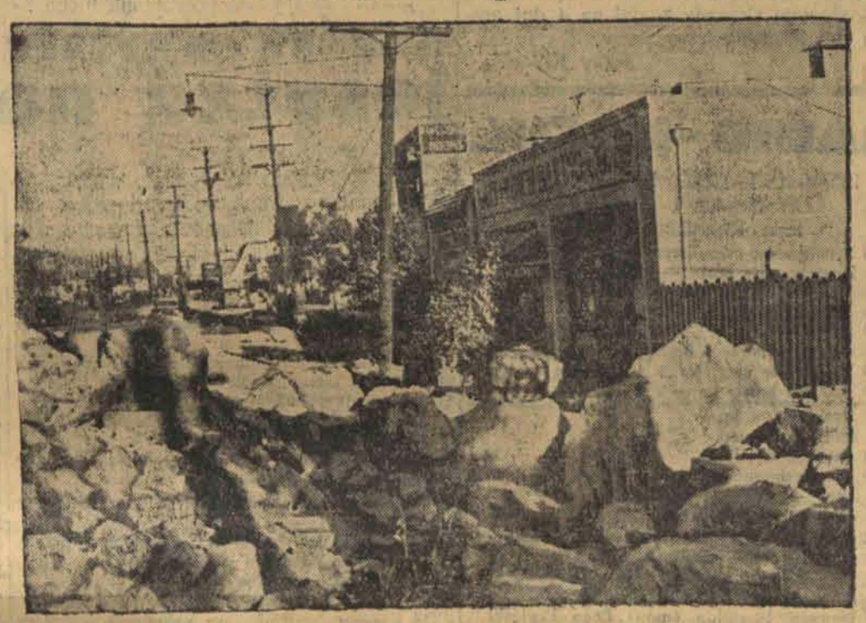

W Kalifornii istnieje również tak zw. „wę drująca góra, która powoli zasypuje miasto Pasadena.

Dziecko wojny znalazło swą ojczyznę
Pamięć nie zawiodła...

Gdy Atanazy Petkow osiągnął 18 lat życia, rodzice zdradzili mu tajemnicę, której mu dotychczas nie chcieli wyjawić: że Atanazy nie był ich synem, nie był dzieckiem bułgarskich emigrantów, którzy znaleźli w Dobrudży nową ojczyznę, lecz dzieckiem wojny, który brat pani Petkow przyniósł w r. 1917 z pewnej zburzonej granatami wsi grecko-macedońskiej. Mieszkańcy wsi opuścili w popłochu swój kraj. W czasie zamieszania dziecko musiało przepaść, potem znalazł je rumuński oficer, który zaniósł je swojej siostrze, późniejszej pani Petkow. Wyjaśnienie tajemnicy prawdziwego pochodzenia wywarło na Atanazym duże wrażenie. Chciał właśnie po skończeniu gimnazjum zapisać się do rumuńskiej akademii wojskowej. Teraz zrezygnował z tego i poczuł się Grekiem, pojechał do Grecji, najpierw do Salonik, potem do Aten i za zezwoleniem władz greckich służył w armii greckiej. Nauczył się języka greckiego, którego dotychczas nie znał, postarał się o greckie nazwisko, nazwał się Stavros, uzyskał obywatelstwo greckie i rozpoczął poszukiwania w celu odnalezienia swoich rodziców i krewnych.

Drogę utorowały mu ateńskie dzienniki, które odbyły z nim szereg wywiadów i przedstawiły koleje jego życia w szeregu artykułów. Artykuły te zainteresowały grecką publiczność. Z wszystkich stron kraju napływały podarunki dla młodego Greka, który nie mógł znaleźć swoich krewnych.

Potem historia przybrała obrót groteskowy. Stavros otrzymał szereg listów, pochodzących od różnych ludzi. Każdy z nich anektował Stavrosa dla siebie. Z Krety, Salonik, Smyrny i Niozu zgłosili się Grecy, którzy stracili dzieci w czasie wojny światowej w r. 1917. Wszyscy prosili Stavrosa ażeby wrócił natychmiast do nich, ale Stavros nie mógł się zdecydować na żadną z tych rodzin. Położenie jego pogorszyło się jeszcze przez to, że przyjmował liczne odwiedziny. Pewna stara chłopka przyjechała z Jugosławii do Aten, rzuciła się Stavrosowi na szyję i uznała go za swego dawnego straconego syna. Gdy była jeszcze u niego, przyszła z Macedonii dziewczyna, ucałowała go uradowana i powitała go jako brata. Przybywali potem różni „bracia" „ojcowie" i „matki". Opinia publiczna zajęła się znów wypadkiem, a każdy artykuł dziennikarski miał ten skutek, że zgłaszali się dalsi „krewni", ażeby zabrać Stavrosa do domu. Młody człowiek był zrozpaczony.

Za poradą swego adwokata zdecydował się wkońcu na podjęcie bardzo dziwnego kroku. Jeśli zawiódł „głos krwi", może przecież funkcjonowała jeszcze pamięć. Stavros liczył wprawdzie ledwie kilka miesięcy, gdy stracił rodzinę i ojczyznę, ale może mogła mu pomóc pamięć. Pojechał najpierw, nie zapowiadając swej podróży do macedońskiej wsi, z której wzięła go siostra pana Petkow. Od dworca kolejowego trzeba było jechać 4 godziny wozem. U wejścia do wsi Stavros zeskoczył z wozu. Zapytał o wójta i nagle poznał jego dom, który miał bardzo dziwny, szpiczasty dach. Nie ulegało wątpliwości, że dom ten widział już kiedyś. A gdy poznał jeszcze wiele innych rzeczy i gdy oświadczył w obecności świadków: „Za tym domem znajduje się jeszcze studnia", co się potwierdziło, był już pewny, że odnalazł straconą ojczyznę.

Dalszy rozdział tej historii jest bardzo wzruszający. Stavros odnalazł we wsi rodzinę w komplecie. Ale ważniejsze jest, że władze uznały ten sposób stwierdzenia pochodzenia Stavrosa i zgodziły się na nową zmianę jego nazwiska. Nazywa się on teraz Bazyli Trygon, a wsią, do której przynależy, jest wieś Zusti Folea. W ten sposób historia była zakończona, gdyby nie szereg listów, które napłynęły. W listach tych upierano się, że Atanazy Stavros Bazyl Trygon padł ofiarą omyłki, gdyż jako małe dziecko nie mógł zapamiętać tylu szczegółów i gdyby kiedyś zerwał ze swoją rodziną, ma do wyboru pięćdziesiąt innych, które gotowe są uznać go każdej chwili za swego syna.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIESC

Przeciwnik Schmellinga.

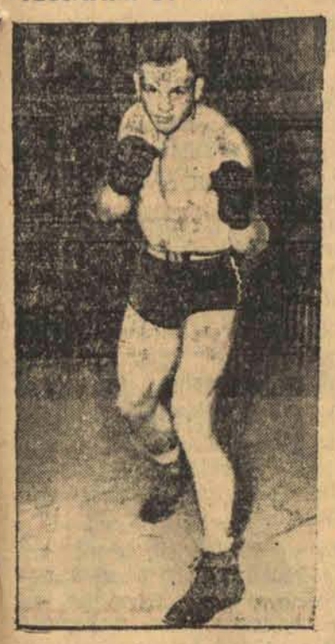

Harry Thomas, przeciwnik Schmellinga podczas treningu w Nowym Jorku.

Łzy, zakręciły się w oczach Artura, gdyż w gruncie nie był zły i mógł się nawet zdobyć na lepsze uczucia. A Kowalec, choć zrzędził, gderał, a czasami wymyślał mu słusznie, był najbliższym mu człowiekiem i jedyną oporą po śmierci matki.

— Biedak!.. — wyszeptał. — Więc, umarł... Pewnie, na serce, gdyż stale niedomagał... Jakie to straszne, okropne... Dlatego mnie nie odwiedził... Może zgryzł się moją chorobą... Och, co za nieszczęście!.. Więc, powiada pan, że mieszkanie opieczętowane i nie ma tam po co chodzić?

— Et! — zniecierpliwił się dozorca, pamiętając niedawną bytność Korskiego. — Że pan płacze po nieboszczyku, rozumiem, bo to pewnie był jaki przyjaciel, albo krewny. Ale nie mieści mi się w głowie, żeby człowiek inteligentny ciągle do mnie chodził i męczył o to samo.

— Ja tu byłem? — zapytał Artur, w którym zdziwienie przytłumiło nawet na chwilę boleść, wywołaną smutną wiadomością.

— A cóż pan udaje, że nie pamięta! Przed dwoma dniami! Wszystko, dokumentnie wtedy wytłumaczyłem.

— Ja? Pan ze mną rozmawiał?

— O rety! — zirytował się nie na żarty. — Toć stał pan, jak teraz stoi, bardzo się zmartwił, kiedy się dowiedział, że umarł pan Kowalec i był pan nawet ubrany w ten sam szary garnitur... Może tylko trochę pełniejszy na twarzy!

— Myli się pan! — zawołał. — Nie mogłem tu być w żaden sposób.

Dozorca wzruszył gniewnie ramionami.

— Udaje, że rozpacza po nieboszczyku i w takiej chwili żarty sobie ze mnie urządza? Niech pan sobie kogo innego poszuka, żeby robić z niego durnia!

Splunął zamaszyście, odwrócił się i wsadziwszy ręce do kieszeni, oddalił się krokiem, pełnym godności.

Artur stał chwilę oszołomiony. Gdyby był okultystą, mógłby przypuszczać, że rozdwoił się w czasie pobytu w sanatorium i zjawił się tutaj, zaraz po śmierci Kowalca, w swym ciele astralnym. Ponieważ nim nie był, przypuszczenie to nie przyszło mu do głowy, jak i drugie, naturalniejsze, że przed nim zjawił się tu ktoś, niezwykle do niego podobny. Raczej, począł posądzać, że dozorca spił się od rana i bredzi.

Nie zmieniało to jednak w niczym faktu, że Kowalec nie żył i że zbyteczny był dalszy jego pobyt w tym domu. Wybiegł na ulicę.

Przed bramą oczekiwała taksówka, w której pozostawił swą walizkę. Wskoczył do niej i polecił się zawieźć na Dworzec. Po chwili dopiero nieco oprzytomniał i począł zbierać myśli. Ale zajście z dozorcą, jako niewiele znaczące w jego obecnej sytuacji, zeszło na drugi plan, a sercem targnęła rozpacz. Co miał począć? Co przedsięwziąć? Jął sobie przypominać poszczególne zdania listu, który napisał Kowalec, jakby przewidując swą śmierć. Czemuż ten list został zredagowany w tak niezrozumiały sposób? Kowalec nadmieniał, że ma udać się do Warszawy. Właśnie, zamierzał to zrobić. Ale, dalej pisał, by nie zgłaszał się od razu do wuja, gdyż może go spotkać niespodzianka i może wszystko zepsuć. Jaka niespodzianka i co miał zepsuć? Czyżby ordynat dowiedział się o jego przygodach i pobycie w domu zdrowia? Niemożebne, Kowalec nie pisałby w takim razie, że postarał się „sparaliżować skutki jego postępowania". Tak, ale to było przed tygodniem. Co zaszło przez ten czas i w jaki sposób wytłumaczy wujowi swą nieobecność?

Raptem ogarnął go straszliwy gniew na samego siebie.

— Bydlę! — wyszeptał. — Skończone ze mnie bydlę! Przyśpieszyłem śmierć tego biednego starego, który zmartwił się bardzo tym, że ze mnie nic nie będzie... Przeklęty ten alkohol, zaiste czartowski wynalazek i zguba ludzi! Ileż razy przysięgałem sobie, żeby nie pić, a wiecznie robię to samo. Szmata, jestem... A co teraz? Gdy go nie ma? Słusznie pisze, że do wuja zgłosić się od razu nie mogę, ale w jaki sposób mam zebrać informacje o tym, co się dzieje w pałacu?

Trapiony tymi nie wesołymi myślami, znalazł się na Dworcu, kupił bilet pierwszej klasy i po południu przybył do Warszawy.

Tam, wynajął pokój w skromnym hoteliku, gdyż choć miał pieniądze, nie chciał swoim nazwiskiem zwracać niczyjej uwagi, póki sprawa się nie wyjaśni.

Przepędził kilka godzin w swoim numerze, rozmyślając w jaki sposób zdobyć upragnione informacje i dopiero, kiedy ściemniło się, wyszedł na miasto, aby powrócić do domu.

W autobusie przypadkowo poznał Ziutkę.

Wtedy, pod wpływem znajomości z młodą ładną i elegancką kobietą, odżyła cała jego wrodzona lekkomyślność. Nie tylko otrząsnął się z przygnębienia, spowodowanego śmiercią Kowalca i zapomniał o swoich troskach, ale wyzbył się wskazanej w tym wypadku ostrożności i przedstawił się nieznajomej pod własnym nazwiskiem. Mało tego. Wysiadłszy wraz z Ziutą na przystanku, namówił ją na spacer i chcąc jej zaimponować, przyznał się do pokrewieństwa z Horyńskim i oczekującego go spadku.

Ziuta spodobała mu się bardzo. Może dlatego, że była istotnie przystojna, a może dlatego, iż pierwsza to była kobieta, z jaką rozmawiał od dłuższego czasu. Nie stanowiłoby to nic zdrożnego, gdyby nie pewien zwyczaj Artura, ściśle związany z jego zdegenerowaniem. Darski, stale oświadczał się każdej kobiecie, jaka mu się spodobała i czynił zupełnie przejrzyste aluzje, iż gotów jest z nią się ożenić. A co najgorsze, że w chwili, gdy to mówił, sam w to wierzył — tylko, niestety, obietnice te bardzo szybko ulatniały się z jego pamięci. Ale, gdyby jakaś niewiasta, szczególniej kiedy był pijany zaproponowała mu, żeby z nią stanął natychmiast na ślubnym kobiercu, zgodziłby się na to, bez wahania i na tym tle miewał w Paryżu przeróżne przygody, z których zaśmiewali się jego znajomi. Pewnego razu, złapał na bulwarach jakąś ładną kwiaciarkę i tak jej w przeciągu godziny zawrócił w głowie, że razem udali się do jej matki i oświadczyli, że zamierzają nazajutrz wziąć ślub. Mama kwiaciarki, tęga handlarka zieleniną, mało nie oszalała z radości, że jej córka wychodzi za mąż za polskiego „hrabiego" i dopiero przyjaciołom Darskiego z trudem ulało się wytłumaczyć jej i córce, kim jest naprawdę Artur.

Tego, Ziutka nie mogła wiedzieć, oczywiście i Darski zaimponował jej mocno, a jego dość mglisto rzucane obietnice, przyjęła zupełnie poważnie. Szczególniej, że Artur był przystojny, doskonale ułożony i w stanie normalnym — rzadkie to, niestety były chwile — wytworny i bardzo miły.

Rozstali się więc, zachwyceni sobą nawzajem, a Darski dopiero w domu, a raczej nazajutrz przypomniał sobie, że nie po to przybył do Warszawy,, aby wyznawać swe uczucia pięknym kobietom. Z cechującym go jednak brakiem woli, wnet powiedział sobie, że potrzebne wiadomości może posiąść później, a po co ma sobie nie miłymi sprawami zaprzątać głowę, skoro w kieszeni posiada kilkaset złotych i może bardzo przyjemnie spędzić dzień. Przecież, umówił się z Ziutą, na wieczór.

(d. c. n.)

ZNAKOMITE ODBIORNIKI
ELEKTRIT
TELEFUNKEN
REX
w cenie od 185.— na dogodne spłaty
RADIO-REICHER
PIOTRKOWSKA 142

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, przy współudziale lekarskiego Uniw. im. Piłsudskiego, urządza dla lekarzy kurs dokształcający w dziedzinie nowotworów złośliwych. Kurs organizowany z zapomogą z Funduszu im. Jakuba hr. Potockiego, trwać będzie około 2 tyg. Kurs ma się odbyć w drugiej połowie stycznia 1938 r. i będzie obejmował wykłady oraz zajęcia praktyczne.

* * *

Rosyjskie Studio Dramatyczne, które od dłuższego czasu gra sztukę Surguczowa „Jesienne skrzypce" — przygotowuje jako najbliższą premierę sztukę emigracyjnego pisarza rosyjskiego Aldanowa „Zima Brunhildy". Akcja tej sztuki rozgrywa się na tle wypadków 1917—1918 r. Epilog w dwadzieścia lat potem — w Paryżu.

* * *

Zarząd Tow. Przyjaciół Belwederu, Sielc, Siekierek i Czerniakowa zabiega o uzyskanie terenu w obrębie parku Sielckiego pod budowę Domu społecznego dla tej dzielnicy. Decyzja w tej sprawie zapadnie po zatwierdzeniu przez zarząd miejski planu regulacyjnego parku i jego okolic. Towarzystwo posiada już niewielką sumę na rozpoczęcie budowy domu. Nadto Fundusz Pracy przeznaczył na uregulowanie terenów pod budowę domu i na budowę boisk 12.000 zł. Roboty te mają być rozpoczęte na wiosnę.

Krałeczki.

AWANTURNICZY SPIEWAK

Zajście na ulicy.

Pewien gość we Francji odszukał w kodeksie karnym paragraf, który przewiduje karę więzienia dla zdradzającej żony. Rzecz prosta, że ów Francuz był rogaczem i dlatego go te sprawy interesowały. Kara więzienia dla zdradzającej żony była dawniej stosowana, z biegiem lat jednak zapomniano o niej, chociaż kodeks obowiązuje w dalszym ciągu. I dziś sytuacja powstała tego rodzaju, że albo trzeba na gwałt zmieniać kodeks karny, albo też zbudować specjalnie odpowiednio obfitą ilość więzień na całym świecie dla zdradzających żon.

Więzienia dla zdradliwych żon powinny być specjalnie urządzone, aby odniosły swój karny skutek. Przede wszystkim więc służba więzienna powinna składać się wyłącznie z samych tylko kobiet. Brak mężczyzny chociażby wśród dozorców więzienia będzie dla przebywających tam kobiet karą dotkliwą. Ponadto zabronione powinno być stanowczo i pod bardzo surowymi rygorami używanie pudrów, szminek, ondulacji i t. p. Wreszcie, kara najsurowsza, każda aresztantka wypisaną będzie miała na plecach faktyczną liczbę swoich lat.

Możeby to pomogło i kobiety - żony przestały by zdradzać mężów. Chociaż z drugiej strony w okresie przed stu laty, gdy paragraf o więzieniu za zdradę jeszcze obowiązywał, liczba kobiet zdradzających wcale nie była mniejsza, niż to ma miejsce obecnie. Pod tym względem nic się nie zmieniło, więzienia zupełnie nie wpływały na czyny kobiece i widocznie dlatego przestano stosować kodeks karny w odniesieniu do niewiernych, że to i tak nic nie pomagało.

Nie ulega wątpliwości, że liczba zdradzających kobiet na świecie jest znaczna. To są tacy żołnierze, noszący w tornistrze nie tyle buławę marszałkowską, ile chęć do zdrady.

Kobiety w obronie swego „prawa" do zdrady powołują się zazwyczaj na fakt, że mężczyźni również zdradzają, a mimo to nie ma i nie było kodeksu karnego, któryby ich za to karał, że gdy mąż zdradza, to nikt nie robi z tego tragedii, a gdy kobieta — to zaraz krzyk i awantury. W tych zarzutach mieści się od razu i odpowiedź na nie. Jeżeli już tyle setek lat uważali mądrzy prawodawcy, uczeni, filozofowie, wojownicy, monarchowie i kto tylko chce, że mężowi wolno, to widocznie już tak jest, że mu wolno. Mężczyzna nie przyniesie cudzego dziecka do własnego domu. Mężczyźni materialne konsekwencje „grzeszków" wynoszą z domu, kobiety przynoszą.

Mężczyzna, nawet starszy i nawet niezbyt piękny, zawsze znajdzie jakiś czar, którym skłoni kobietę do współdziałania z nim w zdradzie. Jeśli nie posiada żadnych przyrodzonych wdzięków, posiada pieniądze, a temu czarowi nie oprze się żadna kobieta. Bywa, rzecz prosta, i odwrotnie, że kobieta w braku innych wdzięków „czaruje" amanta banknotem.

Reasumując faktem jest, że więzienie dla zdradzających żon, to rzecz dobra, i owszem, ale w odniesieniu do własnych żon. Cóż jednak będą mężczyźni robili, gdy zaczną zamykać w więzieniu i cudze żony, zdradzających swych mężów właśnie z nimi? Dlatego możeby jednak dać spokój z tym więzieniem?

Już lepiej niech pozostanie tak, jak jest.

BOLCIO.

Bolesław Pocija, to chłopak trunkowy, a więc miły, porządny i sympatyczny. Tylko jedną ma wadę i to wadę bardzo poważną: zalewa się na śpiewająco - awanturniczo. Albo śpiewa po pijanemu, albo awanturuje się, albo robi jedno i drugie.

Właśnie wieczorkiem Bolcio zalał się w taki deseń śpiewno - awanturniczy. Wylazł na ulicę Przejazd i zaczął „śpiewać". Ponieważ ryczał nieludzko, przechodzący granatowy pan poprosił go, aby się uspokoił. Podziałało to na Bolcia wprost przeciwnie: przestał wprawdzie śpiewać, ale zaczął się awanturować. A gdy go prowadzono do Komisariatu — opierał się i — słowem skazany został na 4 dni aresztu lub 30 złotych grzywny.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 13 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.50 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry wojskowej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Drapacz nieba" — pogadanka (z Poznania)
17.15 Recital śpiewaczy Mariny Karklin
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Audycja gruzińska — z Poznania i Warszawy
18.30 Program na jutro
1835 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka? — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia i in.
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Leon Piwiński
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia i in.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne
ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz
14.00 Muzyka popularna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Stefan Żeromski: „Ludzie bezdomni"
15.10 Utwory fortepianowe — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Edward Grieg: Sonata wiolonczelowa — z Katowic
18.40 Audycja poetycka — wieraze Grzegorza Timofiejewa
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 14 GRUDNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Pieśni Roberta Schumanna — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Król - bohater żakiem" — audycja dla dzieci starszych — z Krakowa
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.20 „W muzykalnym domu" — audycja w wykonaniu tria Polskiego Radia
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Radiokronikarz w Helsinkach" — pogad.
17.15 Koncert kameralny w wykonaniu Tadeusza Lifana — wiolonczela i Artura Hemmelina —
17.50 Sen zimowy zwierząt i roślin — pogadanka
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Nieśmiertelne książki: „Roczniki" — Tacyta — z Krakowa
19.30 Polska twórczość chóralna — z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert ku czci Stanisława Niewiadomskiego (transmisja ze Lwowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia z udziałem Zofii Terne (piosenki)
22.15 Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy C-moll op. 37
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,
23.00—24.00 Programy lokalne
ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
14.00 Poematy symfoniczne — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa Amelita Galli - Curci — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.25 Śpiewa chór Dana — płyty
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Posłaniec w roli hrabiego

WESOŁA ZABAWA DEFRAUDANTA.

Z Wilna donoszą:

Bazyli Trembo był skromnym posłańcem w Urzędzie Pocztowym w Kozianach. Przed kilku dniami polecono mu zainkasować 1000 złotych.

Trembo pieniądze zainkasował, lecz zamiast oddać w Urzędzie, przywłaszczył sobie i pociągiem wyjechał do Wilna, — gdzie nabył sobie walizę, eleganckie ubranie i wyszedł na spacer.

Traf chciał, że spotkał swego znajomego z Postaw, Zygmunta L., przybyłego do Wilna, celem wstąpienia do... szkoły artystycznej.

— Może się zabawimy, zaproponował eksposłaniec, który ucieszył się niezmiernie na widok znajomego.

— Co to może być za zabawa, kiedy mam wszystkiego 15 złotych — odpowiedział przybysz z Postaw.

— Nie bój się, bracie, jestem hrabią i za wszystko odpowiadam.

Rozpoczęła się zabawa, która skończyła się dla Tremby bardzo niepomyślnie.

Kierownik Urzędu Pocztowego w Kozianach, zorientowawszy się, że Trembo popełnił nadużycie, zameldował o tym w miejscowym posterunku policji. Policja w Kozianach rozesłała za defraudantem listy gończe i wczoraj w Wilnie Trembę aresztowano.

W chwili aresztowania posiadał on zaledwie 5 złotych. Resztę zdążył „puścić" przy pomocy przyszłej sławy teatralnej z Postaw.

Trembę osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Hiena licytacyjna za kratkami

Aresztowanie piotrkowskiego „Lorda".

Z Piotrkowa donoszą :

Aresztowany został przez władze bezpieczeństwa znany na gruncie piotrkowskim „Lord" — Lewek Bugajski, postrach tych wszystkich, którzy dla braku gotówki nie zdołali wykupić w terminie weksli lub wywiązać się ze swych zobowiązań i popadli w jego szpony.

„Lord" to typowa powojenna hiena licytacyjna. Bez serca i bezwzględności przeprowadzał licytację do skutku, wyrzucając na bruk nawet najbiedniejszych, aby zarobić w sposób nieuczciwy.

Wiadomość o aresztowaniu i unieszkodliwieniu „Lorda" wywołała w Piotrkowie wielką sensację i radość.

Wreszcie miasto pozbyło się najszkodliwszej hieny licytacyjnej.

GROŹNY OPRYSZEK MARUSZECZKO

jeszcze na wolności.

Z Katowic donoszą:

Jak już donosiliśmy ostatnio zmarła, po strzelona przez bandytę Maruszeczkę, żona restauratora Gałuszkowa. Lekarze szpitala miejskiego w Katowicach od początku nie mieli nadziei utrzymania Gałuszkowej przy życiu, gdyż kula ugodziła ją w lewą pierś, przebiła płuca i utkwiła w okolicy kręgosłupa. Pogrzeb ś. p. Gałuszkowej odbył się dziś. Gałuszkowa jest trzecią śmiertelną ofiarą krwawego zbira Maruszeczki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa bandyta zbiegł z terenu Górnego Śląska i ukrywa się w jednym z sąsiednich województw.

Jak wykazały dalsze dochodzenia, Maruszeczko przed dokonaniem rabunku w restauracji, Gałuszki przychodził tam częściej i przepijał pieniądze, pochodzące z rabunku i kradzieży. Nikt jednak o pojawieniu się bandyty w restauracji Gałuszki nie zawiadomił policji, jakkolwiek wiedziano, że jest on poszukiwany przez władze bezpieczeństwa. Krytycznego dnia Maruszeczko był bez pieniędzy i dlatego zażądał od Gałuszki wódki za darmo. Ponieważ Gałuszka żądaniu temu odmówił, dokonał on zamachu na życie gospodarza i jego żony, obrabował kasę, a gdy zamierzał zbiec, postrzelił i obrabował przypadkowo wchodzącego do restauracji inwalidę, Białasa.

Jak się następnie okazało, Maruszeczko w dniu dokonania zamachu w restauracji Gałuszki zmusił pod groźbą zastrzelenia jednego z obywateli do wypicia kilku płw. Obywatel ten był świadkiem postrzelenia Gałuszków i Białasa, a mimo to nie zawiadomił o tym natychmiast policji, lecz udał się w okolice kopalni „Kleofas" gdzie znajomym opowiedział o krwawym czynie bandyty. Policja na skutek tego została wezwana ze znacznym opóźnieniem i to w znacznej mierze utrudniło pościg za bandytą. Poza tym pościg utrudniły również fałszywe alarmy policji, którą zawiadamiano, że bandyta znajduje się w pewnym miejscu, co później okazywało się fikcją. Te fałszywe alarmy wprowadzały w błąd władze bezpieczeństwa.

Pościg za Maruszeczką trwa w dalszym ciągu.

Pijak wypadł z pociągu

Meldunek zawiadowcy stacji.

Z Wilna donoszą:

Zawiadowca st. kol. Bezdany zawiadomił miejscowy posterunek P. P., że z pociągu nr 718, idącego z Bezdan do Podbrodzia, wypadł człowiek około przystanku kolejowego Parczew. Wydelegowany na miejsce wypadku policjant znalazł na przystanku w Parczewie Jana Małanowicza, zamieszkałego w Podbrodziu, z okrwawioną głową, który był pijany i nie mógł podać, w jakich okolicznościach wypadł z pociągu. Rannego odwieziono do lekarza.

E. DURIN.

SPADKOBIERCY.

Pani Martin od progu zawołała gniewnie do męża:

— Znowu się przez ciebie spóźnimy! My oddawna jesteśmy gotowe.

Antoni wzruszył ramionami, nie przerywając szczotkowania wytartej na łokciach marynarki.

— Mamy czas! — odparł flegmatycznie. — Nie pilno mi znów tak bardzo do ciotki.

Było w zwyczaju, iż raz na miesiąc, w niedzielę po pierwszym,, odwiedzali w towarzystwie córek, Adelaidy i Łucji, starą, zniedołężniałą krewną. Wracali znudzeni i wściekli.

Pani Marais, wdowa po rejencie, mieszkała za miastem w malowniczym domku, pokrytym dzikim winem i kaprifolium.

Obiad przy ładnie nakrytym stole był zawsze starannie przyrządzony i obfity, co nie przeszkadzało gościom przez cały tydzień wyrzekać na skąpstwo ciotki. Zwłaszcza starsza z córek Adelaida dawała upust swej złośliwości.

Jedna tylko Łucja nie zabierała głosu. Osoba ciotki była jej obojętna, a dzień, spędzony na świeżym powietrzu, sprawiał wiele przyjemności. Czuła się dobrze w siedzibie, którą rodzice uważali niechybnie za swoją w niedługim czasie.

Raz po raz powtarzali:

— Gdy będziemy mieszkali w „Szarotce"...

Martin, buchalter w fabryce gwoździ, z lubością podnosił głowę z nad „Księgi Głównej i opowiadał ze szczegółami o wspaniałej willi, którą niebawem odziedziczą.

Ale nic mu to nie pomagało do znalezienia męża dla Adelaidy, co przeradzało się w uczucie tajonej złości do ciotki.

Żona jego z politowaniem mówiła o starczym sknerstwie, które jedynie chyba mogło skłaniać niezależną materialnie osobę do siedzenia na takim odludziu.

Wszystko to nic a nic nie obchodziło Łucji. Wracała z „Szarotki", z bukietem, który wolno jej było zerwać w ogrodzie i była zadowolona. Kwiaty przez parę dni rozweselały monotonię domu. Bzy, piwonie lub róże, w zależności od miesiąca, upiększały choć trochę okropny stołowy pokój, na który patrzyła, odkąd była na świecie, to jest od lat osiemnastu.

Tej niedzieli ojciec, kupiwszy bilety drugiej klasy, (nie wypadało mu jeździć trzecią) i siedząc już w przedziale biadał zgryźliwie jak zwykle, nad nadmierną ceną przejazdów koleją i nad brudem wagonów. Małżonka zrzadka dodawała własną uwagę, Łucja zaś wyglądała przez okno. Choć dobrze znała drogę, zawsze dojrzała coś godnego uwagi: okwieconą jabłoń, purpurę maków, kołyszące się zboża.

Jechała i była razem, ale nie wiedziała nawet, o czym tuż koło niej rozmawiają. W wyobraźni przemierzała pasterkę, do której kupi szafirową aksamitkę, wspominała koleżanki, a z nich najmilej Gabrielę, no i jej brata! Gustaw! Co za śliczne imię! Jak rozkosznie byłoby z nim razem biegać po polach i lasach, które mijali! Włożyłaby miałą sukienkę i zamszowe pantofelki.

Na powrotnej drodze zapytałby nieśmiało, czy zgadza się zostać jego żoną...

„Pani Gustawowa Bortet"! Jak to pięknie brzmi!..

Nagle pociąg stawał, Łucja zeskoczyła z wagonu, ale dalej po drodze snuła nić czarownych marzeń.

Pani Marais, w odwiecznej czarnej atłasowej sukni, czekała. Twarz jej w obramowaniu białych, gładko przyczesanych włosów, nosiła piętno ciężkich przeżyć, a wyblakłe niebieskie oczy mówiły o przelanych gorzkich łzach.

W Martinach widziała jedynie niecierpliwych spadkobierców. Nie żywiła do nich żadnego uczucia. Jedynie Łucja była jej miła, a obecność jej, przynajmniej raz na miesiąc nieodzowna do egzystencji.

— Świetnie ciocia wygląda — zauważyła pani Martin, czule całując staruszkę a baczne ucho byłoby się mogło dosłuchać w jej głosie cienia wyrzutu.

Adelaida nadąsana nachyliła się i w powietrzu złożyła pocałunek na pomarszczonym policzku.

Łucja zaś, która właśnie wzdychała: „Gdyby Gustaw był tutaj...", uśmiechnięta do swych rojeń, o sto mil od rzeczywistości, mocno uściskała ciotkę.

Służąca, stara Agnieszka, poprosiła do stołu.

Goście w milczeniu pochłaniali danie za daniem. Łucja, zajęta rozstrzyganiem zagadnienia, czy lepiej poślubić Gustawa na jesieni, czy dopiero na wiosnę, spoglądała powłóczyście, nie widząc jej wcale, na siedzącą naprzeciwko niej ciotkę, która pytała ze wzruszeniem:

— Czemu nic nie jesz, kochaneczko?

I „kochaneczka" posłusznie, myśląc o czym innym, nakładała sobie na talerz.

Czarną kawę podano w ogrodzie.

Pani Martin wzięła na odwagę:

— Ach, cociu kochana! — jęknęła. — Co to za los mieć córki na wydaniu i nie móc ich wyposażyć!.. Gdyby miały każda choć po trzydzieści tysięcyw mig znalazłyby mężów!.. Taka suma dla niektórych to bagatela...

Staruszka, nic nie odpowiadając pochyliła głowę. Delikatnie gładziła włosy siedzącej u jej nóg Łucji.

Złotowłosa panienka zastanawiała się w tej chwili, jakie też da imię swemu pierworodnemu. Klaudiusz? Roger? Michał? Chyba Michał.

Pani Martin, widząc, iż słowa jej padają w próżnię, nagle zamilkła.

— Czas już na nas — zawołał jej mąż zrywając się z krzesła.

Adelaida ze złością zacięła usta.

Łucja prędko pobiegła zerwać bukiet.

Agnieszka, która słyszała rozmowę, ma mrocząc pod nosem, podawała palta.

Gdy goście wyszli za furtkę, przyniosła swej pani wypłowiały szlafrok i pomogła zdjąć odświętną suknię.

W pewnej chwili wybuchnęła:

— Proszę pani, to niemożliwe, abyśmy żyły obydwie zupą i chlebem po to tylko, aby raz na miesiąc wyprawiać ucztę tym niewdzięcznikom!..

— Gdyby się dowiedzieli, że nic nie mam, że za nędzne dożywocie i prawo mieszkania musiałam sprzedać „Szarotkę", nie pokazaliby się więcej — westchnęła starowina — a wiesz, Agnieszko, jak kocham tę małą....

Nie domyślała się biedna, iż bardziej obca była dla niej goniąca za swymi mirażami młoda panienka, niż czyhająca na spadek, chciwa jej rodzina.

Tł. Kw.

SPORT.

Polacy pokazali jak się gra
KRÓL (ŁKS) W ROLI POZNANIAKA.

Na sztucznym torze lodowym w Katowicach odbyły się dalsze mecze turnieju hokejowego, w którym biorą udział: Berlin, Poznań, Śląsk, i Cracovia. Pierwszego dnia Śląsk pokonał Berlin 2:1 i Cracovia — Poznań 5:1.

Wczoraj, drugiego dnia, Poznań odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Berlinem 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

W reprezentacji Poznania wystąpił Król z ŁKS-u, który przebywa na obozie w Katowicach i który spisał się doskonale, zdobywając dwie bramki. Trzecią bramkę dla Poznania zdobył Zieliński.

W ostatnim meczu Śląsk pokonał niespodziewanie Cracovię 1:0. Zwycięską bramkę dla Śląska zdobył znany piłkarz Wilimowski (w III-ej tercji).

Po dwóch dniach w turnieju prowadzi Śląsk 4 pkt. st. br. 3:1, przed Cracovią 2 pkt. 5:2, Poznaniem 2 pkt. 4:5 i Berlinem 0 pkt. 1:5.

W dniu dzisiejszym grają: Cracovia — Berlin i Śląsk — Poznań.

W szpadzie i szabli
walczą dziś Tramwajarze z P.P.W.

Dziś, w poniedziałek, odbędzie się o godz. 18-ej w lokalu Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej 211 mecz szermierzy o mistrzostwo drużynowe Łodzi między zespołem Tramwajarzy a Pocztowym PW. w szabli i szpadzie.

Burzliwe zebranie
Pom. Okr. Związku Lekkoatletycznego

Walne zebranie Pomorskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego odbyło się w Bydgoszczy przy licznym udziale delegatów.

Po 8-godzinnej bardzo burzliwej dyskusji przystąpiono do wyboru nowych władz.

Głosowanie nie dało rezultatu, wskutek czego zebranie odroczono na przeciąg sześciu tygodni, powierzając tymczasowe pełnienie funkcyj dotychczasowemu zarządowi.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

ORBIS

Łódź, Piotrkowska 16 i 65
Tel. 101-01 i 266-50

Wycieczka do **WIEDNIA** i na Semmering
12/XII—5/I — Cena zł. 98 i 395

Wycieczka do **BERLINA**
21/XII — 29/XII. — Cena zł. 95 i 229

Wycieczka Sylwestrowa do **Budapesztu**
29/II — 3/I. — Cena zł. 245.—

Wycieczka do **RYGI**
21/XII — 26/XII. — Cena zł. 110 i 55

Od 23 — 28/XII. Wycieczka **do CZERNIOWIEC**
Cena zł. 25.—

ŁODZIANIE INTERESUJĄ SIĘ OBRONĄ PRZECIWGAZOWĄ.

Łódzki Obwód Miejski LOPP ogłosił sprawozdanie obejmujące okres 11 miesięcy r.b. z którego wynika, że mieszkańcy m. Łodzi interesują się żywo obroną przeciwlotniczą i przeciwgazową.

Tak np. schron przeciwgazowy zwiedziło w tym okresie 327 wycieczek, w których wzięło udział 17580 uczestników, do komory gazowej przybyło 47 wycieczek z ogólną liczbą 1090 uczestników, zaś sklep LOPP gościł 34 wycieczki, w których uczestniczyły 1484 osoby.

W tym samym czasie przeprowadził LOPP 263 kursy, na których wyszkolono 14211 osób, w czym 7634 kobiety. Wydatny udział kobiet świadczy, jak poważnie przygotowują się one do obrony swych rodzin.

Jak na mistrzów przystało...
WARTA POKONAŁA K.E. 11:5

Bokserska drużyna poznańskiej Warty gościła w Pabianicach, gdzie w meczu towarzyskim zwyciężyła zespół Krusche Endera w stosunku 11:5.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Grambo (KE) pokonał na punkty Bazarnika, w koguciej Koziołek pokonał wysoko na punkty Rychtera (KE), w piórkowej Frankowski po zaciętej walce zremisował z Witkowskim (KE), w lekkiej Vögt pokonał na punkty Osieję (KE), w półśredniej Jarecki znokautował w I-ej rundzie Mańkowskiego (KE) w średniej Kilańskiemu (KE) przyznano w III-ej rundzie zwycięstwo nad Florysiakiem, gdyż lekarz wskutek kontuzji oka i silnego krwawienia (u Florysiaka) nakazał przerwać walkę. Do tego czasu przewagę miał Florysiak. W półciężkiej Szymura pokonał Krawczyka (KE) przez poddanie się jego w II-ej rundzie i w wadze ciężkiej Białkowski pokonał Piesika (KE), który w trzeciej rundzie wypadł za liny i uderzył głową o kant stołu tak silnie, że stracił przytomność.

Sędziował w ringu p. Borowski, a na punkty p. Majer.

Pięściarze Warty, podobnie jak w meczu z zespołem Geyera, wykazali te wszystkie kwalifikacje, które pozwolą tej drużynie na ponowne zdobycie tytułu mistrza Polski.

Sport w kilku słowach.

— W meczu tenisowym Szwecja — Niemcy w Sztokholmie Szwecja odniosła zwycięstwo w stosunku 5:0.

— W międzypaństwowym meczu zapaśniczym Niemcy — Czechosłowacja w Stuttgarcie zwycięstwo odnieśli atleci niemieccy w stosunku 6:1. Sędziował Polak p. Gałuszka z Katowic.

— W Warszawie odbyło się walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Prezesem został inż. Duda, zaś wiceprezesami pp.: Żuber, Kusociński i Oldak.

— Zostały zakończone w Warszawie mistrzostwo w siatkówce. Mistrzem siatkówki męskiej została Polonia, zaś kobiecej AZS.

— W meczu piłkarskim towarzyskim w Wielkich Hajdukach mistrz okręgowej ligi śląskiej Naprzód (Lipiny) pokonał niespodziewanie ligowy Ruch w stosunku 6:0 (3:0). Ruch wystąpił w składzie osłabionym.

— Ex-ligowy Dąb pokonał w Katowicach w meczu piłkarskim Policyjny KS 2:1 (2:0).

— W towarzyskim meczu bokserskim w Kielcach miejscowa drużyna Granatu pokonała krakowską Makabi w stosunku 12:4.

— Odbył się w sali Teatru Popularnego towarzyski mecz bokserski IKP — Hakoah, który zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 10:6. Obie drużyny wystąpiły w składach mocno osłabionych. Wyniki walk były następujące: w muszej Hauszpigel (H) pokonał na punkty Poczekaja, i Tauber (H) zremisował ze Szwedem, w koguciej Marcinkowski znokautował w I-ej rundzie Perlmuttera (H), w piórkowej Spodenkiewicz pokonał na punkty Goldberga (H), w lekkiej Mosman (H), pokonał na punkty Kowalewskiego, w półśredniej Więckowski pokonał na punkty Zyldberberga (H), w średniej Jabłoński (H) zremisował z Rumplem i w wadze półciężkiej Pietrzak zdobył punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika. Całkowity dochód z imprezy przeznaczono na Polski Biały Krzyż.

— Odbyła się w sali Teatru Polskiego w Łodzi uroczysta żałobna akademia ku czci twórcy sportu robotniczego ś.p. dr Michałowicza z okazji I-ej rocznicy Jego zgonu.

— W lokalu klubu pracowników Elektrowni odbył się towarzyski mecz szermierczy Elektrownia — Tramwajarze, rozegrany w trzech broniach. W walkach na florety zwyciężyli zawodnicy Elektrowni 12:4, w szpadzie zwyciężyli również szermierze Elektrowni w stosunku 8,5:7:5, zaś w szabli zwyciężyli Tramwajarze 5:4. W ogólnej punktacji zwyciężył zespół Elektrowni 24,5:16,5 pkt.

— Zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa w siatkówce. Mistrzem siatkówki męskiej została Polonia, zaś kobiecej AZS.

— W Kairze miał być rozegrany mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Egiptem i Rumunią. Egipt, który miał organizować spotkanie, zupełnie się nie zainteresował tą sprawą i nie zawiadomił Rumunów kiedy ma ją przyjechać do Kairu. Na zapytanie telegraficzne Rumunii, Egipt w ogóle nie udzielił odpowiedzi. W tych warunkach Rumuni oczywiście nie wyjechali do Kairu i najprawdopodobniej Egipt zostanie z dalszych rozgrywek wyeliminowany bez walki.

— W Pradze Czeskiej bawiła drużyna hokejowa A. I. K. ze Sztokholmu. Rozegrała ona dwa mecze, bijąc w pierwszym spotkaniu L. T. C. 1:0, a w drugim spotkaniu zremisowała z nieoficjalną reprezentacją Czechosłowacji 0:0.

Z Czechosłowacji A. I. K. udał się do Budapesztu, gdzie rozegrał mecz z B. K. E. zwyciężając w stosunku 4:3 (1:0, 2:2, 1:1).

— Odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lawn Tenisowego. Przewodniczył zebraniu płk. Steifert. Z uchwał powziętych na zebraniu dla Łodzi specjalnie ważne znaczenie ma uchwała, by w Łodzi zorganizować w najbliższym sezonie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Mistrzostwa krajowe odbędą się w Katowicach. Poza tym uchwalono, by do mistrzostw drużynowych w tenisie wprowadzić również gry pojedyńcze juniorów (do lat 18-tu). Postanowiono przyznać Jędrzejowskiej tytuł honorowej mistrzyni Polski i sprowadzać na turnieje, w których weźmie ona udział, czołowe rakiety zagraniczne. Wreszcie uchwalono skreślić z listy członków PZLT te kluby, które należą do związku Makabi lub ewent. innych związków o ile kluby te ze związków tych nie wystąpią. Zalecono nowemu zarządowi zająć się podniesieniem sportu tenisowego na prowincji przez przydzielanie trenerów.

Na prezesa nowego zarządu został wybrany inż. Miler, wiceprezesami zostali płk. Kinzler i radca Olchowicz. Radca Olchowicz będzie jednocześnie pełnić funkcje kpt. związkowego i przewodniczącego wydziału sportowego. Skarbnikiem został p. Zieliński a sekretarzem p. Ozga.

— Zarząd Łódzkiego Związku Lekkoatletycznego zdyskwalifikował zawodników Brajera (Zjednoczone) i Gruberta (ŁKS) na czas od 1 kwietnia 1938 roku do 1 kwietnia 1939 roku za udział w zawodach zorganizowanych przez kluby niemieckie w Katowicach, które nie są zrzeszone w PZLA. W związku z tym został również zawieszony w prawach członka zarządu ŁOZLA p. Szmidtke. Poza tym zarząd Ł. O. Z. L. A. ukarał karą rocznej dyskwalifikacji (od 1 listopada b. r. do 1 listopada 1938 r.) Cabana z klubu Geyer i Przyborowskiego z ŁKS-u za wprowadzenie w błąd władz ŁOZLA Zawodnicy ci bowiem startowali w mistrzostwach lekkoatletycznych juniorów, pomimo nie przepisowego wieku.

— Zostały zakończone w auli Gimnazjum im. Piłsudskiego indywidualne mistrzostwa łódzkich szkół średnich w tenisie stołowym. Tytuł mistrza zdobył Lotarejczyk (Gimn. Oświaty) przed Kowalczykiem (Szkoła Salezjanów), Andrzejewskim (Szkoła Przem. -Techniczna). Szterlitzem (Gimn. Oświaty i Wiedzy Technicznej). Portnojem (Szk. Przemysł. - Techn.) i Bilskim (Państwowa Szkoła Handlowa).

— W Tomaszowie drużyna bokserska łódzkiego Sokoła, rozegrała mecz towarzyski z zespołem TFSJ (Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu). Zwyciężyła drużyna TFSJ w stosunku 8:6. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Zerek otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Nowaka (S), Walka towarzyska tych pięściarzy zakończyła się wynikiem remisowym, W koguciej Stolecki (S) pokonał na punkty Warycha, w piórkowej Arndt pokonał na punkty Wawrzyniaka (S). w lekkiej Bartosiak pokonał na punkty Wacławka (S), w półśredniej Adamski pokonał na punkty Muszyńskiego (S)., w średniej Niewa dził (S), znokautował w II-ej rundzie Gadaja i w wadze półciężkiej Dybilas (S) znokautował w II-ej rundzie Wilamowskiego.

— W Krakowie w sali portretowej Zarządu Miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie KS. Cracovia, które po czterogodzinnych burzliwych obradach zostało przerwane.

Już w czasie wyboru przewodniczącego zebrania doszło do zatargu między zwalczającymi się blokami. Z tego powodu znany literat Zygmunt Nowakowski, wiceprezes klubu opuścił zebranie. Po tym w czasie wyboru nowego zarządu doszło do nowych nieporozumień, w wyniku czego kapitan PZPN. Kałuża wraz ze znanymi przedstawicielami „starej gwardii" sportowców — Synowcem, dr Kwiecińskim, Chruścińskim i in. opuścił zebranie. Głosowanie przerwano.

Wieść o przerwaniu walnego zgromadzenia rozeszła się błyskawicznie po Krakowie, budząc zrozumiałą sensację.

ŚLIZGAWKA HKS.

W najbliższych już dniach otwarta zostanie przy ulicy Piotrkowskiej 180, ślizgawka Harcerskiego Klubu Sportowego.

Dla wygody łyżwiarzy i łyżwiarek powiększono w tym roku znacznie szatnie, odnowiono również lokal bufetu, którego prowadzenie powierzono siłom fachowym.

Dla udostępnienia jak najszerszym masom ustalono jednolitą bardzo niską cenę wejścia, bo tylko groszy 25 dla młodzieży i dorosłych.

Niewątpliwie ślizgawka HKS-u i w bieżącym sezonie cieszyć się będzie jak najliczniejszą frekwencją.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu P.K.O.
w Wilnie.

W niedzielę, dnia 12 grudnia odbyło się w Wilnie uroczyste poświęcenie nowego gmachu Oddziału PKO przy ulicy Mickiewicza 16.

Aktu poświęcenia nowego gmachu PKO, pięknie udekorowanego na tę uroczystość dokonał J. E. arcybiskup metropolita wileński ks. Romuald Jałbrzykowski w asyście licznego duchowieństwa i w obecności grona dostojnych gości, wśród których znajdowali się: marszałek senatu Aleksander Prystor, wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski, minister Opieki Społecznej Marian Zyndram - Kościałkowski, wiceministrowie zainteresowanych resortów, prezes B.G.K. Roman Górecki oraz przedstawiciele władz instytucyj i społeczeństwa ziemi wileńskiej.

Władze PKO reprezentowali: prezes dr Henryk Gruber w otoczeniu członków Rady Zawiadowczej.

Po uroczystym poświęceniu gmachu przemawiali: J. E. arcybiskup metropolita wileński ks. R. Jałbrzykowski, wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski oraz prezydent m. Wilna dr Wiktor Maleszewski. Mówcy podkreślili znaczenie PKO w życiu gospodarczym Polski oraz złożyli na ręce prezesa dra H. Grubera serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju tej wielkiej i pożytecznej Instytucji.

W odpowiedzi prezes dr H. Gruber uwypuklił znaczenie, jakie odgrywają ziemie kresowe w życiu państwowym Polski, omówił politykę kredytową PKO oraz podał bliższe szczegóły w odniesieniu do nowowzniesionego gmachu P. K. O.

Po skończonych przemówieniach, dla upamiętnienia uroczystości wicepremier inż. E. Kwiatkowski rozdał dzieciom z ochronek m. Wilna książeczki PKO z wkładkami zawiązkowymi.

— ooo —

Przez cały rok

czytać będziesz z zainteresowaniem

KALENDARZ „ECHA" na 1938 r.

Wiele praktycznych i zawsze aktualnych porad i wskazówek dla PANI PANA DZIECKA

CENA 50 gr.

Do nabycia: w administracji pisma Zwirki 2 i Piotrkowska 11 oraz u sprzedawców gazet.

WINSZUJEMY

Jutro Spirydionowi
Wschód słońca 7,40
Zachód słońca 15.38
Długość dnia 7,58
Ubyło dnia 7.52
Tydzień 51.

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża . . .
Ubezpieczalnia 197-65
Pogotowie Miejskie 102-90
Straż Pożarna tel. 8

Wagony sypialne na Boże Narodzenie

Łódź — Zakopane
w dn. 22, 23 i 31/XII.

Łódź — Krynica
23/XII.

kl. II i III

sprzedaje wyłącznie:
Wagons - Lits/ Cook
Łódź, PIOTRKOWSKA 68
telefon 170-77.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa obrazów artysty - malarza B. Nawrockiego przy ulicy Piotrkowskiej 113. Czynna codziennie od 10 rano do 9 wieczór.

Wystawa obrazów art. mal. Szczepana Andrzejewskiego, ul. Piotrkowska 150. Czynna codziennie od godz. 10-ej rano do godz. 8-ej wieczorem.

Sala Sztuk Pięknych, Karola Endego, — Nawrot 8. tel. 153-55.

Żurnale mód
JESIEŃ — ZIMA
w wielkim wyborze poleca:
Biuro „PROMIEŃ"
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale „Józef" Nawrot 54a, tel. 191-85.

DO SPRZEDANIA budka z węglem. — Orla nr 1.

JEŚLI pierniki i czekolady to tylko z Polskiej Fabryki „Palermo", Łódź, Główna nr 49. Ceny niskie. Wielki wybór. Hurtowo i detalicznie.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube loki i piękne fale, wykonuje znany zakład fryzjerski „Czesław" Kilińskiego 199, tel. 193-24, róg Senatorskiej

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin, Ruszczak, Brzezińska 36

GWIAZDKA NIEWIDOMYCH.

Wielki uroczysty dzień narodzenia Chrystusa Pana, który [illegible]wieniem się swoim w ubogiej stajence betlejemskiej, zjednoczył królów z pasterzami schylających się przed Nim w kornych pokłonach, z przeróżnymi darami, zbliża się ku nam szybkimi krokami napełniając nas radosnym wyczekiwaniem.

Zarówno w pałacu bogatego przemysłowca, jak i w pokojach zamożnego kupca czy urzędnika lub w skromnym mieszkaniu biednego robotnika, w dniu tym słyszeć będziemy mogli głosy radości i wesela, jedynie w ubogich mieszkaniach najnieszczęśliwszych z ludzi, którymi niewątpliwie są i będą ludzie pozbawieni wzroku, panować będzie cisza i smutek.

Pragnąc ulżyć chociażby w drobnej części wielkiej niedoli tych nieszczęśliwców Zarząd świeżo powstałego Związku Niewidomych m. Łodzi urządza w dniu 24 grudnia r. b. gwiazdkę z opłatkiem dla niewidomych swoich członków i ich rodzin zamierzając obdarować najbiedniejszych paczkami z żywnością, odzieżą lub bielizną aby chociaż w dniu tym rozpogodzić ich wiecznie zatroskane oblicza i dać cząsteczkę ogólnej radości i przekonania, że społeczeństwo łódzkie nie zapomina o nich.

Ponieważ Związek Niewidomych m. Łodzi, powstający w najtrudniejszych warunkach ogólnych, nie posiada zupełnie funduszów na wyżej wspomniany cel, przeto Zarząd Związku zwraca się z gorącym apelem do wszystkich komu na sercu leży niedola niewidomych, o łaskawe poparcie inicjatywy Zarządu przez nadsyłanie lub zgłaszanie ofiar w naturze lub gotówce, pod adresem sekretariatu Związku Niewidomych miasta Łodzi, ul. Moniuszki 4-a, gmach Polskiej Y. M. C. A., tel. 250-10.

NOWA SIEDZIBA URZĘDU KONTROLI MIEJSKIEJ.

Biuro Urzędu Kontroli Miejskiej, mieszczące się dotychczas przy ulicy Piotrkowskiej nr 6 — przeniesione zostało do nowego lokalu, znajdującego się na ul. Andrzeja nr 3 — IV piętro (gmach K.K.O.).

Zatelefonuj zaraz
Nr. 182-48 lub 102-29
a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Eskapada.
Corso: Ziemia błogosławiona.
EUROPA: Więzy miłości.
Grand-Kino: Skłamałam....
Jar: Na scenie: Hallo tu Paryż na ekranie: 365 żon króla Pauzola.
Metro: Parada gwiazd Warszawy
Palace: — Burgtheater.
Przedwiośnie: — Ku wolności.
Rialto: — Trójka hultajska.
Rakieta — Pieśniarz Wiednia.
Zachęta: — „Papa się żeni".
Stylowy: — „Halka".
Ton: — Historia jednej nocy.
Ikar: — Krew na morzu.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś Al. Węgierko gra w „Tessie"

Al. Węgierko gra w Teatrze Polskim w „Tessie": oto ostatnia rewelacja teatralna Łodzi. Dawno też nie widzieliśmy widowiska stojącego na tak wysokim poziomie jak właśnie świetna sztuka Margarety Kennedy w reżyserii i z udziałem Aleksandra Węgierki.

„Tessa" grana będzie dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz., w wtorek i środę o godz. 8.30 wiecz.

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27.

Pełna niefrasobliwego humoru, pikanterii i werwy, pierwszorzędnie wystawiona komedia muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" grana będzie dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. oraz wtorek o godz. 8.30 w. w koncertowym wykonaniu całego zespołu.

W próbach pod reżyserią Wł. Krasnowieckiego świetna sztuka G. Zapolskiej „Kobieta bez skazy" z H. Skrzydłowską w roli tytułowej.

TEATR POPULARNY, OGRODOWA 18.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.15 wiecz. ciesząca się niesłabnącym powodzeniem potężna tragedia Rostworowskiego „Niespodzianka".

We wtorek o godz. 8.15 wiecz. „Wielki człowiek do małych interesów" Al. Fredry.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem. — Kotlety baranie z grzybami. — Kisiel żurawinowy.

UPORCZYWE SWĘDZENIE SKÓRY jest jedną z oznak żółtaczki.

Przykra choroba żarłoków i alkoholików

Jednym z najczęściej spotykanych objawów schorzenia wątroby jest żółtaczka. Ten specjalny żółty kolor chorego jest spowodowany nagromadzeniem się w jego skórze i błonach śluzowych pewnej ilości ciał kolorowych zwanych barwnikami żółciowymi. Barwniki żółciowe pochodzą ze zniszczonych czerwonych ciałek krwi. Badania wykazały, że proces przemiany nieużytecznych ciałek krwi na barwniki odbywa się w wątrobie. W normalnych warunkach zdrowia wątroba wydała barwniki wraz z żółcią do kiszek. W kiszkach barwniki te ulegają całemu szeregowi przemian i to one właśnie nadają kolor wydzielinom. Niekiedy jednak żółć nie może przedostać się do kiszek, gromadzi się przeto w wątrobie, a nadmiar jej przechodzi do krwi, wywołując nie tylko żółtaczkę, ale całą grupę objawów chorobowych.

Jedna z najgłówniejszych przyczyn jakie powodują niemożność przedostania się żółci do kiszek jest zatkanie się kanałów żółciowych. Zatkanie to może być spowodowane kamykiem żółciowym ale wywołać je również może obrzęk błony śluzowej tych kanałów. Często stwierdzano w przewodach żółciowych obecność glist, które przedostawszy się tutaj z kiszek wstrzymywały wszelki odpływ żółci.

Oprócz tych przyczyn, które wywołują żółtaczkę mechaniczną, bo spowodowaną mechanicznym zatkaniem przewodów żółciowych, istnieje żółtaczka miąższowa, której przyczyną jest schorzenie komórek wątrobowych. Chore komórki nie są w stanie wydalić barwników żółciowych, które gromadzą się w miąższu wątroby i stąd przenikają do krwi. Wreszcie w pewnych chorobach powodujących wielkie zniszczenie czerwonych ciałek krwi, w wątrobie wytwarza się nadmiar barwników żółciowych, które przenikają do krwi wytwarzając żółtaczkę.

Od dawna zauważono, że żółtaczka nie żytowa najczęściej występuje u ludzi dotkniętych różnego rodzaju zaburzeniami żołądkowo - kiszkowymi, których powodem są nadużycia w jedzeniu a przede wszystkim w piciu alkoholów. Schorzenie to rozpoczyna się zazwyczaj od objawów ogólnych polegających na osłabieniu, bólach głowy i kończyn, mdłościach, a nawet wymiotach. Poza tym w górnej części brzucha istnieje ciężar i ból, język jest obłożony, oraz zjawiają się na przemian okresy zaparcia i rozwolnienia stolca. Temperatura jest zmienna czasami w ogóle chory nie ma gorączki, niekiedy gorączka waha się między 38 a 39 stopni, ale prawie zawsze trwa bardzo krótko. Między 2-gim a piątym dniem schorzenia zjawia się żółte zabarwienie białek oczu a w dwa dni później cała skóra i błony śluzowe są zupełnie żółte. Jeszcze w okresie przedżółtaczkowym stwierdzamy silne zabarwienie moczu, w którym z łatwością odnaleźć można barwniki żółciowe. Wreszcie chory skarży się na uporczywe swędzenie skóry zmuszające go do ciągłego drapania się. Istnieje poza tym wyraźne zwolnienie rytmu serca.

Żółtaczka trwa od kilku dni do kilku tygodni. Później żółty kolor skóry stopniowo ustępuje, apetyt wraca. Jedynie pozostaje na pewien czas dosyć silne osłabienie, wychudnięcie i żółtawy kolor białek oczu. Niezawsze jednak choroba tak pomyślnie się kończy, niekiedy, chociaż dosyć rzadko, żółtaczka nieżytowa przejść może w schorzenie zwane ostrym zanikiem wątroby, i skończyć się śmiercią.

Obok opisanego powyżej typu istnieje również żółtaczka zwana zakaźną. W tej postaci objawy zakażenia są bardzo wyraźne. Choroba zaczyna się dreszczami gorączką, bólami głowy i ogromnym znużeniem. Zaburzenia żołądkowo-kiszkowe i nieregularność stolca istnieją tak jak w poprzedniej formie, ale ponadto spotykamy zaburzenia nerwowe, wielki niepokój chorego, silną temperaturę dochodzącą do 40 stopni i obfite krwotoki z nosa. Lekarz stwierdza w tych wypadkach silne powiększenie wątroby i śledziony. Po pięciu dniach zjawia się żółtaczka, ale nie zawsze w tych wypadkach spotykamy odbarwienie stolca. Choroba kończy się zazwyczaj po kilku dniach. Koniec jej zwiastuje wielką ilość bardzo trującego moczu oddanego przez chorego.

Leczenie żółtaczki nieżytowej powinno dążyć w pierwszym rzędzie do oszczędzania i wzmacniania dotkniętej chorobą komórki żółciowej. W tym celu chory powinien leżeć w łóżku. Na brzuch należy stale stosować ciepłe okłady, najlepiej kataplazmy z lnianego siemienia. Z diety wykluczyć trzeba zupełnie mięso, ryby i białko jajek. Tłuszcze mogą być podawane, ale tylko w postaci oliwy, masła, śmietanki i żółtka jaj. Ponieważ stwierdzono, że najlepszym środkiem żółciopędnym są cz sto podawane pokarmy, należy je choremu podawać mniej więcej co dwie godziny. Pożywienie powinno się składać przede wszystkim z pokarmów słodkich, które wzmacniają wątrobę. Chory może jeść cukier, miód, soki i konfitury, marmoladę, dobrze osłodzone kompoty, różnego rodzaju kleiki, lane kluseczki, przyrządzone na żółtku, sucharki, kartofle, buraczki i t. p. W miarę jak choroba ustępuje możemy podawać choremu miękkie śmietankowe sery, potem trochę mięsa w postaci kury lub cielęciny, niektóre ryby jak szczupak lub karaś, nigdy karpia, który jest za tłusty. Mleko podawane być może ale w małych ilościach.

Odpowiednie środki farmaceutyczne przepisane być mogą tylko przez lekarza po uprzednim zbadaniu chorego.

Sztandary chylą się przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

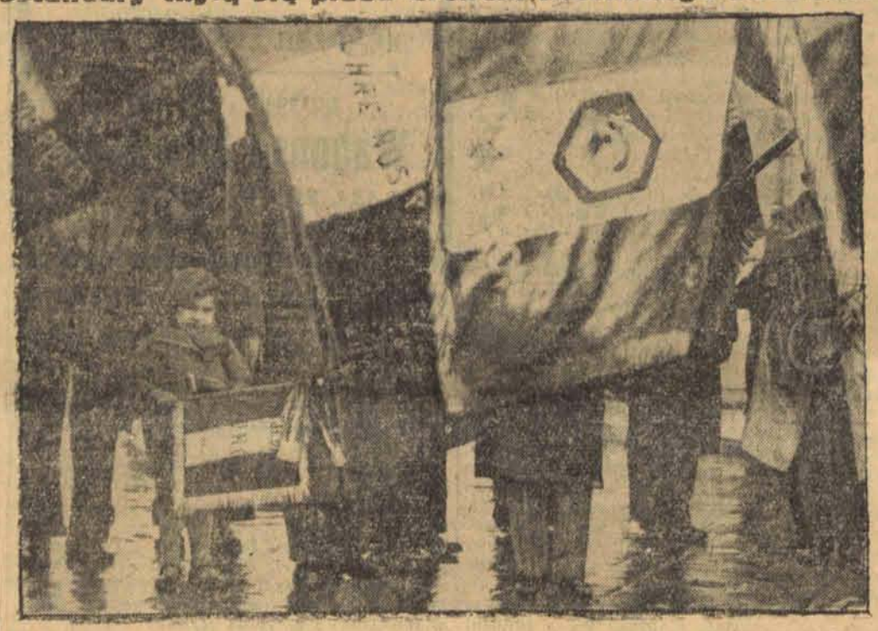

Synowie byłych francuskich kombatantów uczcili pamięć poległych pochyleniem sztandarów przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Na przodzie mały chłopiec ze swoją chorągiewką przyłącza się do manifestacji starszych.

Płacąc świadczenia na pomoc zimową — zmniejszasz nędzę.

Ziemia za... pasztet.

KRÓLEWSKI PRZYSMAK.

Charles Gérard, który w końcu 19 w. zajmował stanowisko sędziego w Kolmarze i Nancy, napisał swojego czasu interesującą, a nawet jak ogólnie utrzymują — piękną książkę p. t. „L'ancienne Alsace á table". W dziele tym jeden z rozdziałów poświęcił historii pasztetu strasburskiego.

Sędzia Gérard przypisuje ojcostwo słynnego pasztetu niejakiemu Janowi Piotrowi Close, rodem z Normandii. Tymczasem Close ów właściwie nazywał się Claude i urodził się w Dieuze w Lotaryngii, a mając lat kilkanaście przybył do Strasburga i został najpierw kuchcikiem a później kucharzem na dworze wielkorządcy Alzacji, marszałka de Contadés.

Ten, przyjmując dużo z racji swego stanowiska a przede wszystkim sam lubiąc dobrze zjeść, wymagał od swego kucharza coraz to lepszych potraw, coraz to innych pomysłów. Wiadomo, że człowiekowi z talentem, a zwłaszcza uzdolnionemu kucharzowi, nie wiele impulsu potrzeba, aby w nim rozwinąć dar boży. Więc też i Claude nie spoczął, aż pewnego dnia nie wymyślił „pâte de foie gras".

Ten pierwszy pasztet Claude'a — to było podobno coś fenomenalnego i marszałek nie omieszkał następnej porcji posłać w podarunku swemu władcy, który też po monarszemu wynagrodził wiernego dworaka za pamięć o królewskim podniebieniu: Contadés dostał za kawałek pasztetu — kawał ziemi w Pikardii a Claude — 20 dukatów jako gratyfikację.

Na nieszczęście dla p. de Contadés i jego spadkobierców, znalazła się kobieta, z którą się Claude ożenił i ona to namówiła męża do założenia własnego warsztatu pracy i do sprzedawania pasztetu na własny rachunek.

Po śmierci Claude'a recepta pasztetu dostała się w ręce innego mistrza w swym fachu — Mikołaja Doyen. Ten znowu, mając widocznie jeszcze bardziej wyrobiony smak, albo poprostu przez ambicję, postanowił do gęsich wątróbek dodawać trochę trufli. Niebywały sukces tej kombinacji przyniósł wynalazcy duże zyski i sławę. Jego zakład w Strasburgu z godłem „Moult foie, moult espoir" znali wszyscy smakosze w całej Francji.

Dziś — wyrób „pâte de foie gras" jest wielkim przemysłem Alzacji, która rocznie około 3.000 kwintali metrycznych pasztetu strasburskiego rozsyła na świat cały.

—oOo—

Aleksander I — był doskonałym aktorem

Ciekawa książka francuskiego ambasadora.

Maurice Palélologue ostatni ambasador francuski przy dworze carskim, wydał pod tytułem „Alexandre I: un tsar enigmatique", barwny życiorys Aleksandra I. Tego, którego nazywano naprzemian „Aniołem" i „Szatanem", który posiadał niezwykły urok osobisty, zdradzał niezwykle liberalne zamierzenia, prowadził niezwykle reakcyjną politykę, a przy pozornej prostocie obejścia celebrował przy każdej okazji swoją rolę z takim niezwykłym mistrzostwem, że Napoleon nazwał go „Talmą Północy". A Napoleon znał się na tym. Nie na darmo sam brał od Talmy lekcje, jak grać cesarza Francuzów....

Niehistoryka, zwykłego czytelnika pism najbardziej może zaciekawi w tym opisie kwestia śmierci Aleksandra. Kwestia wcale nie prosta, chociaż datę zgonu podano nam urzędowo z całą ścisłością: 1 grudnia 1825. Ale czy to była data śmierci, czy „ucieczki"? Czy istnieje jaka „tajemnica Taganrogu", tego portu nad morzem Azowskim, gdzie Aleksander spędził ostatnie dni swoje w towarzystwie carycy Elżbiety? Palélologue z całą bezstronnością zbiera wszystkie okoliczności, przemawiające za tym, że Aleksander nie umarł, lecz schronił się na resztę dni w jakieś nieznane miejsce, podobno do któregoś z palestyńskich klasztorów, aby tam pokutować za udział w zamordowaniu ojca, cara Pawła.

Jest tych okoliczności sporo. Słynny, „Dziennik" cara, prowadzony z dużą skrupulatnością, został nagle urwany (czy też ostatnie kartki usunięto?). Car niejednokrotnie przed tym objawiał chęć abdykowania i usunięcia się w życie prywatne. Przy łożu konającego nie było nikogo z duchowieństwa, a protokół lekarski jest tak sfałszowany, że rzecz rzuca się w oczy. Tak samo jest jasnym, że zachodziły wszelkie możliwości, aby bądź podstawić jakieś obce zwłoki w miejsce carskich, bądź przewieźć do Petersburga trumnę pustą... Przed paru laty rozeszła się pogłoska, iż bolszewicy kazali otworzyć trumnę Aleksandra I. i że nie znaleziono w niej żadnych zwłok. Potwierdzenia tej pogłoski wszakże nie było. Zresztą bolszewicy nie są źródłem tak wiarygodnym, aby na nim nauka mogła się oprzeć.

Tak czy owak, Palélologue nie twierdzi, aby zgon Aleksandra I był pozorny, udany. Ale też nie utrzymuje, że był prawdziwy. Zostawia czytelnikowi rozstrzygnięcie, czy w Taganrogu rozegrał się ostatni akt dramatu życiowego Aleksandra, czy też „Talma Północy" zniknął w kulisach, aby wynurzyć się na innej scenie i w innej charakteryzacji....

PODSŁUCHANE

SZKOT W TRAMWAJU.

W Aberdeen Szkot jedzie tramwajem. — Obok siebie położył ogromny pakunek.

— Bilet dla pana kosztuje jeden penny, a dwa penny za ten pakunek — mówi konduktor.

Wówczas Szkot otwiera pakunek i powiada;

— Wychodź, Mackensie, będzie taniej kosztowało jak usiądziesz tu na ławce

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.

POWIEŚĆ 58

Enid pokazała gazetę opiekunce.

— Niech ten stary idiota spróbuje cię prześladować rzekła tonem pogróżki Janice.

— Nie dam się, ciociu.

Flora Bristow znów zjechała do Palm Beach samolotem. Pyszniła się ogromnie, że jej filia ma powodzenie i ściąga coraz więcej klientów.

Major Widener wydał na jachcie obiad proszony. Wśród gości byli obecni pani Bristow, Oliwia Hardwick, pani Jerome Markle, Larry Fairfield, Claire Delonza i wiele innych osób. Enid i Janice dowiedziały się o wszystkim z „kroniki towarzyskiej". Artykuł kończył się wzmianką o wywiadzie z Larrym. Pytano go, ile jest prawdy w pogłoskach, krążących o nim i o Claire Delonza.

— W tej sprawie może udzielić informacyj jedynie panna Delonza — miał odpowiedzieć Larry.

Na tym właśnie obiedzie major miał rozmówkę z panią Bristow, która w dalszym ciągu bardzo się z nim liczyła jako z ogromnie dochodowym klientem. Ciągle kupował u niej toalety dla kuzynek i „przyjaciółek" i w bieżącym sezonie kazał dwom trupom teatralnym zaopatrzyć się w kostiumy w firmie „Joie".

— Wiem, że pani awansowała tę śliczną Lannington na manekina, pani Floro. Wiem również, że ją pani przeniosła tutaj do filii. Mała pięknie demonstruje, jak powinna kobieta wyglądać w kostiumie kąpielowym.

—Powinnam ją była od początku zrobić manekinem. Szkoda jej było na rozwozicielkę. Ale, ale, majorze, czy piękny Larry zawładnie milionikami argentyńskimi?

Pani Bristow daremnie chciała zmienić przedmiot rozmowy.

— Pani Floro, mam do pani prośbę. Niech pani weźmie pannę Oliwię, Montey Cabot i kogo pani jeszcze wybierze w dodatku do mojego manekinka, to urządzę trzydniową wycieczkę morską.

— Ach, majorze, dosyć miałam przykrości. Niech pan się zastanowi...

— To będzie co innego. Pani się nie zgorszy i panna Oliwia też nie. Nie zaprosimy nikogo, po prostu zrobimy sobie wypoczynek. Chcę się zaprzyjaźnić z tą dziewczyną i muszę postawić na swoim.

— Zajmę się tym — odparła Flora. Powzięła zamiar wybudowania nowego domu w Nowym Jorku, żeby przenieść magazyn i chciała naciągnąć majora na pożyczkę.

Ale nie mogła namówić Enid.

— Nie pojadę, proszę pani, choćby mi pani miała wymówić miejsce — oświadczyła dziewczyna.

Pani Bristow straciła panowanie nad sobą.

— Zdaje się, że dojdzie do tego, jeżeli będziesz taka głupia.

Enid pobiegła do Janice. Janice poszła natychmiast do pani Bristow.

— Enid powiedziała mi właśnie, że pani ją zwolniła — rzekła spokojnie. — Wyjedziemy obydwie w końcu tygodnia albo jeszcze dziś.

Flora opamiętała się.

— Dlaczego Enid zawsze mnie źle rozumie? Powiedziałam tylko, że powinnam ją wydalić za taką niewdzięczność, bo przecież chcę ją wprowadzić w wyższe sfery. Ale nie myślę zwalniać ani jej, ani pani.

Pani Bristow powiedziała o wyniku swoich starań majorowi. Był wściekły.

— Niech pan spróbuje osobiście, kochany majorze. Mnie się nie udało — dodała tonem usprawiedliwienia.

Majorowi zdawało się, że sam zrobiłby to zręczniej. Postanowił czekać na przypadkowe spotkanie z Enid gdziekolwiekbądź i ofiarować jej piękny zegarek i bransoletkę wysadzaną drogimi kamieniami. Dziewczęta są chciwe na błyskotki. Dowiedział się, gdzie Enid mieszka i czekał na sposobność.

Kilka razy zostawił auto niedaleko domku i czatował. Któregoś wieczora Enid poszła na mniej uczęszczaną plażę. Często tam chodziła i lubiła przyglądać się wodzie.

Major Widener popełnił błąd, zostawiając swoje auto na rogu obok domu Hobarta. Jerrold Howard, który odwiedzał swego przyjaciela Hobarta jak mógł najczęściej, wypatrzył kilkakrotnie i majora, i jego maszynę.

Tym razem był świadkiem jak Enid, wyszedłszy z domu, oddaliła się uliczką. Major wyskoczył z auta i podążył za nią.

— Słuchaj — rzekł kapitan do Hobarta — coś mi mówi, że powinienem za nim iść.

Podążył dyskretnie za majorem. Enid przeszła przez park, przylegający do plaży. Major skręcił za nią.

Kapitan podążył równoległą alejką, również wychodzącą na plażę. Tu osłaniały go kwitnące krzewy, więc przyśpieszył kroku. Znalazł wygodny punkt z widokiem na plażę. Księżyc świecił jasno i wzrok sięgał daleko.

Enid wyszła wolno z parku, poszukała wygodnego miejsca pod nabrzeżną palmą, usiadła i zapatrzyła się w morze.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.